

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł

Łódź

wtorek

30 maja

1950 r.

Rok VI

Nr 147

(1769)



Ćwierć miliona chłopów województwa łódzkiego wzięło udział w Świącie Ludowym

Pierwsze po zjednoczeniu ruchu ludowego święto chłopskie — obchodzone w ub. niedzielę — miało charakter szczególnie uroczysty i radosny. Masowy udział wzięli w nim również robotnicy — manifestując sojusz robotniczo-chłopski.

Na terenie woj. łódzkiego uroczystości z okazji święta odbyły się w ub. niedzielę w 33 punktach. Udział w nich wzięło około ćwierć miliona chłopów i kilkadziesiąt tysięcy robotników. Centralne uroczystości odbyły się w Sieradzu i w Radomsku.

Sieradz

W godzinach rannych pierwszego dnia Zielonych Świąt na drogach wiodących do Sieradza panował niecodzienny ruch. Mimo święta, korowody furmanek chłopskich i szamochodów przybranych zieleńią, sztandarami czerwonymi i zielonymi — spieszyły do miasta. Tu uczestnicy Święta Ludowego, chłopcy i robotnicy, zdążyli na uroczystość do Sieradza. Jechali robotnicy ze Zduńskiej Woli, z Pabianic, z Łodzi, z Aleksandrowa, by zadokumentować, że sojusz robotniczo-chłopski nie jest tylko czczym frazesem.

Wszyscy zebrałi się na Placu gen. Świerczewskiego.

Sieradz, mimo swej niewątpliwie bogatej przeszłości, z pewnością nie oglądał jeszcze tak uroczysto obchodzonego Święta Ludowego. Na tle starych kamieniczek, przybranych zieleńią i sztandarami, malowniczo wyglądały liczne delegacje w regionalnych sieradzkich strojach.

Na Placu gen. Świerczewskiego do zgromadzonych przemówił członek NKW ZSL Stefan Ignar. Mówca wspominał czasy sanacyjne, kiedy to chłop dzielił zapalkę na cztery części, żeby zaoszczędzić kilka groszy. Wspominał strajki rolne i wy-

zysk chłopów przez bogaczy wiejskich i dziedziców. Tym czarnym wspomnieniem przeciwstawił wielkie możliwości chłopca i robotnika w Polsce Ludowej.

Z kolei zabrał głos członek KC PZPR Władysław Dworakowski. Naświetlił on historię Święta Ludowego w Polsce. Przypomniał m. in., że Święto Ludowe wyrosło w walce, okupiono je krwią i ofiarami. Przykładem tego mogą być strajki rolne i ofiary poniesione w walce z okupantem. Na szczęście wszystko to należy już do przeszłości. Dziś — powiedział Dworakowski — Święto Ludowe jest wyrazem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Przedstawiciel Zarz. Woj. ZMP — Michalkiewicz mówił o wkładzie młodzieży w budowę lepszego jutra, o realizacji przez nią hasła: Młodzież na pierwszą linię walki o plan!

Cała uroczystość miała charakter braterskiego spotkania robotników z chłopami, złączonymi w twardej walce o pokój.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Obrzymi pochód pokoju młodzieży niemieckiej

BERLIN (PAP). Najpotężniejszą niespotykaną dotychczas w historii Niemiec manifestacją na rzecz pokoju i przyjaźni międzynarodowej był 8-godzinny przemarsz olbrzymich mas młodych chłopców i dziewcząt ulicami demokratycznego Berlina przed trybunami, ustawionymi na Unter den Linden i na wielkim placu w Lustgardenie.

Liczba uczestników przemarszu przekroczyła znacznie pół miliona osób, a według nieoficjalnych obliczeń niektórych obserwatorów sięgała 700 tys. Wśród nich znajdowało się ok. 50 tys. młodych bojowników pokoju, przybyłych — mimo wszelkich trudności — z Niemiec Zachodnich.

Przemarszowi przyglądały się nieprzebrane rzesze mieszkańców Berlina.

W Lustgardenie na trybunie honorowej znajdowali się Prezydent Wilhelm Pieck, członkowie rządu NRD z prem. Grotewohlem na czele, przedstawiciele Radzieckiej Komisji Kontrolnej, członkowie misji dyplomatycznych, w tej liczbie szef Misji Dyplomatycznej ZSRR Ambasador Puzsikin, szef Polskiej Misji Dyplomatycznej Ambasador Jan Izydorczyk oraz szef Polskiej Misji Wojskowej gen. Prawin i inni.

Na sygnał fanfar, które odezwały się jednocześnie we wszystkich obwodach radzieckiego sektora Berlina, rozpoczęła się manifestacja pokojowa, którą zagaił, witając wszystkich obecnych przewodniczący Zw. Wolnej Młodzieży Niemieckiej HONNECKER.

Następnie, witany burzliwym oklaskami i okrzykami, przemówił Prezydent Pieck, a po nim przewodniczący ŚFMD GUY DE BOISSON.

Mowy powitalne wygłosili również: przew. Międz. Zw. Stud. GROHMAN i sekretarz KC Komso-mołu KOCZEMASOW.

Po przemówieniach uczestnicy wiecu uchwalili owacyjnie tekst telegramu z wyrazami holdu do Generalissimusa STALINA.

Rozpoczynający się przemarsz obwieściły trzy rakietki wystrzelone

wysoko w chmury, a w chwilę później ognistym pasem rozsypany się nad Berlinem fajerwerki, z których poczęły spadać małe spadochrony, niosąc na ulice proporce FDJ, ZSRR, Chin Ludowych oraz innych krajów Demokracji Ludowej i ŚFMD.

Jako czołówka pochodu wyruszyły setki motocykli z kierowcami w niebieskich koszulach. Równocześnie wzbija się wżwyz chmara białych gołębi.

Przy trybunie na gęsto ustawionych masztach powiewają sztandary wielu krajów, a wśród nich — czerwony sztandar z sierpem i młotem oraz nasza wielka białoczerwona flaga. Na widniejącym obok transparentie widać napis: „Trwała przyjaźń z Polską Ludową”, a nieco dalej — „Odra — Nysa jest granicą pokoju!”

Berlińczycy witali owacyjnie uczestników manifestacji. Całkowitego fiaska doznały rachuby zachodnich władz okupacyjnych i policji z zachodnich sektorów Berlina, że uda się wywołać jakiegokolwiek incydenty podczas manifestacji.

Dopiero w późnych godzinach popołudniowych olbrzymia manifestacja młodzieżowa w demokratycznym sektorze Berlina dobiegła końca. Do późnych godzin nocnych

ulice tętniły życiem i gwarem, muzyką i pieśnią. Dzień zakończył się piękną iluminacją.

Wybitni włoscy politycy domagają się zakazu bomby atomowej

RZYM, 29. 5. — Wybitne osobistości włoskiego świata politycznego, odpowiadając na Apel Sztokholmski zebrały się w Rzymie w celu utworzenia stałego komitetu, który będzie się domagał bezwzględnego zakazu broni atomowej.

Zebrań przewodził b. premier senator Orlando.

Obecni byli: przewodniczący senatu I. Bonomi, b. premier Francesco Nititi, b. przewodniczący senatu Torretta, senator liberalny Labriola, b. przewodniczący konstytuancy włoskiej Umberto Terracini, senatorzy liberalni Bergamini, Pratore i inni.

Senator Orlando wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że w ruchu o zakaz broni atomowej biorą udział ludzie wszystkich ras i wszystkich narodów bez różnicy przekonań politycznych i religijnych oraz reprezentanci wszystkich warstw społecznych.

Orlando stwierdził konieczność ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej, produkcji energii atomowej i konieczność zniszczenia zapasów istniejących bomb atomowych. Oświadczył on również, że rząd tego państwa, które pierwsze

Miliony młodych Niemców wołają: Pokój!

Ogólnoniemiecki zlot młodzieży w Berlinie

BERLIN, 29.5. Jak już donosiliśmy w ubiegłą sobotę zebrał się w Berlinie, w ramach ogólnoniemieckiego zlotu młodzieży demokratycznej, kongres młodych bojowników o pokój.

Wicepremier Ulbricht określił jak następuje główne zadania wszystkich pokojowych sił w Niemczech, a zwłaszcza młodych bojowników o pokój:

1) należy pozyskać wszystkich Niemców dla akcji na rzecz zakazu broni atomowej.

2) należy przekonać wszystkich Niemców o możliwości i konieczności zapobieżenia wojnie.

3) należy walczyć przeciwko przekształceniu Niemiec Zachodnich w bazę militarną imperializmu anglo-amerykańskiego, a młodzież zachodnio-niemiecka powinna odmówić służby w organizowanych przez Adenauera oddziałach najemników niemieckich.

4) konieczna jest jak najściślej-sza współpraca między siłami pokojowymi w Berlinie i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a siłami pokojowymi w Niemczech Zachodnich.

Delegat polski, przewodniczący zarządu głównego ZMP Władysław Matwin, przekazał zebrany serdeczne pozdrowienia młodzieży Ludowej Polski.

Podkreślając wspólne cele, stojące przed młodzieżą polską i demokratyczną młodzieżą Niemiec, mówca zwraca uwagę na wielkie przemiany, które dokonały się w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie resztki pokonanego faszystwu były i są likwidowane z żelazną energią.

Nie ulega wątpliwości, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej

zrobiono bardzo wiele w tym celu, aby warszawscy murarze mogli spokojnie dokonać swego dzieła bez obawy nowych zniszczeń.

Wasz wspaniały zlot jest dla podpalaczy wojennych potężnym ciosem. Jeżeli większość narodu niemieckiego, a zwłaszcza jego młodzież stanie do czynnej walki przeciwko handlarzom śmierci, wojna w Europie będzie uniemożliwiona! (na sali zrywają się długotrwałe oklaski).

Przyjaciele! — woła delegat Polski. Losy pokoju są w waszych rękach. Podnieśmy wyżej nasz sztandar wspólnej walki, sztandar jedności wszystkich sił walczących o pokój!

Okrzykiem na cześć bojowej przyjaźni młodych obrońców pokoju, Prezydenta Piecka i Prezydenta Bieruta oraz na cześć wielkiego przyjaciela i nauczyciela młodzieży — Stalina — zakończył Matwin swoje przemówienie.

Kongres uchwalił jednogłośnie manifest do młodzieży niemieckiej. Przyjęte zostały również jednogłośnie oświadczenia do młodzieży demokratycznej Francji i Włoch oraz telegram do Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Wreszcie postanowiono jednogłośnie, że kongres wyłoni stały komitet młodych bojowników pokoju w Niemczech, który raz do roku będzie zwoływał kolejne kongresy.

Już ponad 15 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim

Według raportów z dnia 27 (godz. 19) suma podpisów zebranych na obszarze całego kraju przekroczyła 15 milionów.

Liczba podpisów według województw przedstawia się jak następuje:

śląskie — 2.132.883,
pozańskie — 1.509.685,
łódzkie — 1.407.593,

wrocławskie — 1.279.690, krakowskie — 1.230.703, kieleckie — 1.072.340, warszawskie — 988.812, pomorskie — 966.808, lubelskie — 896.796, rzeszowskie — 852.882, białostockie — 690.418, gdańskie — 652.958, szczecińskie — 630.373, Warszawa-miasto — 417.749, olsztyńskie — 398.890.

użyje bomby atomowej przeciwko innemu narodowi popełni najpotworniejszą zbrodnię — zbrodnię ludobójstwa.

RZYM, 29. 5. — Sprawa zakazu użycia bomby atomowej zyskuje co-

raz więcej zwolenników w całych Włoszech.

Władza samorządowa prowincji Cremona uchwaliła rezolucję domagającą się bezwzględnego zakazu bomby atomowej i ustanowienia kontroli międzynarodowej nad produkcją energii atomowej.

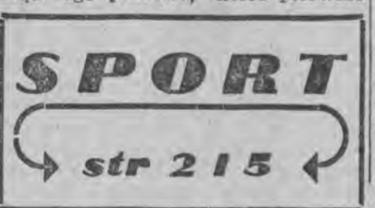
Księża w pochodzie chłopów

Uroczystości Święta Ludowego w Bilocy, w pow. kieleckim, połączono z obchodem 150 rocznicy urodzin ks. Piotra Ściegiennego, wielkiego chłopka-kapłana, który całe swoje życie poświęcił walce o prawa ludu.

O znaczeniu dzieła ks. Ściegiennego szeroko mówił przedstawiciel NKW ZSL min. Podedworny stwierdzając, że ks. Ściegienny był prawdziwym kapłanem swego ludu, patriotą i rewolucjonistą chłopskim. „Czy

ny Ks. Piotra Ściegiennego, Jego przykład i hasła — powiedział min. Podedworny — znajdują odbicie w działalności księży postępowych”. W obchodzie, który uczcił pamięć księdza-patrioty, wzięli udział również księża: Skórski, Lemparty, Semiraj, Stanowski i Bartkowiak.

W ich imieniu po przemówieniu min. Podedwornego i przedstawiciela KC PZPR — Bidy, przemawiał Ks. Skórski, który stwierdził, że postać Ks. Ściegiennego jest wzorem dla coraz większej liczby księży postępowych. Szczególnie mocno podkreślił ks. Skórski konieczność wzmocnienia ruchu obrońców pokoju. Mówiąc o udziale księży w walce o pokój stwierdził on, że obecnie coraz więcej księży postępowych staje w szeregach czynnych obrońców pokoju.



O NOWE ROZUMIENIE LITERATURY

(Po Zjeździe Polonistów)

Wszyscy, którzy zdawali maturę przed wojną, pamiętają jeszcze zapewne ówczesny system nauczania literatury. O „Lalce” Prusa mówi się na przykład całymi tygodniami. Rozważało się powieść wystarczająco pedantycznie i gruntownie, aby traciła w końcu wszelki urok literacki i aby uczeń obrzydł ją sobie raz na zawsze — niewystarczająco natomiast, aby zrozumieć istotny sens.

Każdy utwór bowiem traktowany był jako zjawisko niezależne, oderwane od rzeczywistości, w której powstało. Oczywiście zachowywane były przy tym pozory jakiegoś „historyzmu”, ale cóż to była za metoda! Wiedzieliśmy owszem, że pozytywizm to kierunek literacki, który utworzył się po powstaniu styczniowym jako reakcja po zbanalutowanych koncepcjach romantyzmu; głównym tematem naszych rozważań były więc hasła trzeźwości i rozsądku: „praca organiczna”, „praca od podstaw”. Slogany te umieliśmy recytować na pamięć i bez błędów. Istota pozytywizmu ukazywała się nam w postaci obrachunków mieszczczyńskich z uczuciowym nieokreślonym romantyzmem, w postaci ekspansji za grzechy przekładania uczucia nad rozsądek, jako próba opanowania i rozważań.

Nasze wiadomości o klasach w społeczeństwie były przy tym bardzo wąskie, ograniczające się do jakichś ogólnikowych definicji. Nie rozumieliśmy związku między tym pojęciem a rozwojem społecznym i kulturalnym — nic więc dziwnego, że najczęściej popadaliśmy w mętlniactwo.

Nie zdając sobie sprawy ze znaczenia podziału społeczeństwa na klasy, nie mogliśmy zrozumieć antagonistycznego charakteru ówczesnego społeczeństwa burżuazyjnego. Konflikty w „Lalce” przesunęły się z płaszczyzny stosunków społeczno-ekonomicznych na płaszczyznę przeżyć uczuciowych. Typowy np. dla epoki przykład zdeklasowanego szlachyca, Wokulskiego, dorabiającego się w kupiectwie pozycji społecznej, tłumaczono miłością do panny Izabelli. Sprawom kluczowym dla zrozumienia pewnych procesów społecznych (upadek arystokracji, drapieżny pochód burżuazji) nadawało się charakter prywatny, przypadkowy.

Ówczesne pokolenie młodzieży nie umiało odróżnić chwytów fabularnych autora od rzeczywistego tworzenia, z którym miał on do czynienia. Nie umiało odczytywać pod powłoką narracji, zależnej od koncepcji pisarza — wątków historycznych, od których on sam był zależny. Pozytywizm ukazywał się wyłącznie od strony dodatniej, postępowej. Eventualne zarzuty przy głębszej analizie mogły dotyczyć jedynie braku prądów niepodległościowych — natomiast reakcyjny stosunek późniejszych pozytywistów do prądów wyzwoleniczych, nurtujących klasę uciskaną, nie był dość wyraźnie akcentowany.

Bez wrażenia przechodziło omawianie przełomowego dla tamtego okresu zjawiska — „Wielkiego Proletariatu”. Ludwik Waryński i jego towarzysze nie stawali się wtedy na szczytach bohaterami; — bo nie nauczyliśmy nas dostrzegać i rozumieć ich wielkości. Oslaniano przed naszymi oczyma szczyty i pęknięcia kapitalizmu, nie umieliśmy z literatury odczytać jego złowrogich perspektyw społecznych.

Nic dziwnego, że na tle takiej sytuacji trudno było zrozumieć sprawę rewolucji 1905 r. i uodpornić się przeciwko działaniu takiego paszkwilu na rewolucję, jakim była powieść z późniejszej twórczości Prusa pt. „Dzieci”.

Nie wiedzieliśmy nic o postępowości lub reakcyjności naszych pisarzy, nie potrafiliśmy odróżnić okresów w ich twórczości. Prus np. był zawsze świetnym twórcą, a fakt jego przejścia na pozycję Narodowej Demokracji i fakt jego bezspornego cofnięcia się ideologicznego był w ogóle pomijany. W Orzeszkowej również nie umieliśmy odróżnić autorki „Marty”, „Meira Ezołowicza” lub „Dziurdziów” od autorki „Ad Astra”.

Ta sama metoda badawcza odnosiła się i do innych twórców. Krytyka literacka była martwa i reakcyjna, nie umiała ani inspirować twórców, ani uczyć odbiorców. Kontakt między czytelnikiem a pisarzem był luźny, przypadkowy, nie — twórczy.

Czołowym zadaniem powojennej krytyki literackiej w Polsce było przełamanie wstecznych tradycji burżuazyjnego literaturoznawstwa. W oparciu o wzory, jakie przynosił 30-letni doświadczeń radzieckich krytyków i historyków literatury

powstał w pracowniach uczonych polskich nowy system badań literackich, dotyczących budowy socjalistycznej kultury.

Współczesna krytyka literacka uczy pisarzy nowej techniki, uczy ich nowego sposobu patrzenia na świat, który umożliwi im artystyczne podążanie problemu rzeczywistości. Współczesny pisarz zrywa z bezdusznym formalizmem, z jałowym psychologizmem i uczy się konstruowania losu bohaterów z przesłank socjalnych, ekonomicznych i historycznych.

Literaturoznawstwo w państwie ludowym nie poprzestaje na badaniu sylwetek pisarskich, ani na rozważaniu „myśli przewodniej autora, akcji erotycznej, politycznej” itp., na omawianiu charakterystyk postaci, nie szkicuje pobieżnie i schematycznie tła historycznego.

Literaturoznawstwo współczesne bada pod mikroskopem epokę, w której dzieło powstało, bada nic, jakim jest związane z tą epoką i co

o niej mówi. Literaturoznawstwo dzisiejsze, wychodząc z klasowych założeń, ustawia prawidłowo problematykę powieści, jej genezę i cel. Uczy prawdziwej i rzetelnej wiedzy o autorze i okresie, z którego wyszedł.

Wśród imprez naukowych o przełomowym znaczeniu dla budowy socjalistycznej kultury w naszym kraju ważną datę stanowi Zjazd Polonistów, który odbył się w dniach 8—12 maja w Warszawie w ramach przygotowań do jesiennego Kongresu Nauki Polskiej.

Głównym celem zjazdu było powiązanie nauki polonistycznej z procesami rozwojowymi w społeczeństwie, torowanie dróg literaturze realizmu socjalistycznego, gruntowna rewizja burżuazyjnych metod badawczych i sprecyzowanie wytycznych nowej metodologii badań.

Wznowy momentem zjazdu był referat dyrektora Instytutu Badań Literackich, prof. Żółkiewskiego, pt. „Aktualny etap walki o marksizm

ską wiedzę o literaturze w Polsce”. Referat podjął krytyczną ocenę głównych kierunków badawczych burżuazyjnej nauki o literaturze, wykazując ich nienaukowość, nieprzydatność w pracy dzisiejszego naukowca polonisty.

„I tu jest sprawa istotna — mówi prof. Żółkiewski — że interpretacja marksistowska pozwala na związanie nauki z życiem, na to, aby nauka służyła wciągnięciu literatury do życia poprzez wskazanie właściwych postępowych tradycji, poprzez właściwy, słuszny, głęboki i wnikliwy wybór tego, co w przeszłości jest i dla dnia dzisiejszego cenne. Aby nauka, ukazując w ten sposób drogę historycznych doświadczeń literatury — wskazała drogę jej postępowi, jej nowatorstwu. Tu bowiem historyczna wiedza o literaturze spleta się z potrzebami dnia dzisiejszego i dążeniami mas ludowych, z nową literaturą i jej ostatecznymi zasadami”.

Z. Rzeplińska.

Przed pomnikiem Władysława Orkana

W Nowym Targu obchód Święta Ludowego połączony był z odsłonięciem, zachowanego przez chłopów od zniszczenia, pomnika wielkiego syna Podhala — Władysława Orkana. W imieniu zarządu głównego Zw. Literatów Polskich hołd pamięci wielkiego pisarza złożył poseł Adam Polewka. Odsłonięcia pomnika dokonał minister kultury i sztuki — Dybowski. „Pomnik przekazujemy w opiekę ludowi Podhala — powiedział min. Dybowski. Niech postać Orkana przyświeca wam w pracy nad dokonywaniem nowych przemian gospodarczych i kulturalnych w drodze do szczęśliwego bytu”.

Do 15-tysięcznej rzeszy chłopów i robotników przemawiał sekretarz NKW ZSL — Ożga-Michalski.

Ważne udogodnienie dla studentów U. Ł.

Uniwersytet Łódzki, chcąc umożliwić studentom pracującym załatwianiem spraw wymagających osobistego stawiennictwa, uruchamia raz w tygodniu dyżury popołudniowe w swoich biurach.

Od 30. V. w każdy wtorek w godz. od 13 — 18 czynne będą, niezależnie od normalnych godzin rannych, następujące biura UL: sekretariaty dziekanatów, sekretariat ogólny i studencki oraz kwestura. Uprasza się przy tym, aby dla uniknięcia nadmiernego tłoku w godzinach popołudniowych, zgłaszali się tylko studenci pracujący.

Grad wielkości głowy o wadze 1 kg

W dniu 24 bm. przeszła nad woj. krakowskim burza, która osiągnęła szczytowe nasilenie na niewielkim obszarze miejscowości Gaik-Brzozowa w pow. myślenickim.

W czasie burzy spadł grad o niezwyklej wielkości: 50% gradzin było wielkości ziemniaka i miało wagę około 250 gr, 30% posiadało średnicę do 12 cm, a pozostała ilość kul gradowych miała do 30 cm średnicy i wagę około 1 kg.

Tak wielkich gradzin nie notowano dotychczas w Polsce i w ogóle zdarzają się niezwykle rzadko.

Grad zabił parę owiec, poranił krowy oraz przebił na wylot gonty dachów.

W miejscowości Gaik - Brzozowa zniszczone zostały w znacznym stopniu zasiewy i sady owocowe. Dla poszkodowanych zorganizowano natychmiastową pomoc.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne z lokalnymi rozpozodzeniami i możliwością niewielkich, przelotnych deszczów. Temperatura od 16 do 20 st.

Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich.

Ze sportu

Salyga mistrzem kolarskim Warszawy

WARSZAWA, 29. 5. — Na trasie Anin — Garwolin — Anin, długości 100 km, odbyły się indywidualne mistrzostwa kolarskie okręgu warszawskiego.

W kategorii zawodników licencjonowanych uczestniczyło 20 kolarzy, którzy startowali co 2 min. Doskonale od startu pojechał Salyga, który już na 20 km wyminął pierwszego swego poprzednika Michalaka, a na półmetku w Garwolinie miał najlepszy czas — 1:21. Drugi z kolei czas na 50 km uzyskał Wójcik — 1:22, przed Wrzesińskim — 1:24 i Siemińskim — 1:28:30. Królikowski przyszedł na 7 pozycji w czasie 1:27, mając ok. 1 min. przewagi nad Rzeźnikiem i Michem.

Salyga jedzie doskonale również w drodze powrotnej, utrzymując bardzo równe tempo. Na 6 km przed metą miją jadącego jako pierwszego Cucha i kończy wyścig jako zwycięzca. W drugiej połowie dobrze poje-

chał również Królikowski; na półmetku miał on 7 czas, w drodze powrotnej wyminął jednak dalszych 2 zawodników i zapewnił sobie drugie miejsce w wyścigu.

Przeliczył się Wrzesiński. Rozpoczął on wyścig w bardzo ostrym tempie, którego nie wytrzymał. W drodze z Garwolina do Anina jechał już znacznie wolniej i ukończył wyścig dopiero na 8 miejscu.

Ostateczna klasyfikacja wyścigu: 1. Salyga (Gwardia) 2:48:07, 2. Królikowski (Kolejarz) 2:58:30, 3. Wójcik (Ogniwo) 2:58:41, 4. Siemiński (Ogniwo) 3:00:34, 5. Leskiewicz (Gwardia) 3:02:41, 6. Cuch (Gwardia) 3:03:50, 7. Rzeźnik (Kolejarz) 3:04:21, 8. Wrzesiński (Kolejarz) 3:04:33, 9. Targoński (Gwardia) 3:06:24, 10. Michalak (Gwardia) 3:06:58.

Wyścig „kartkowiczów” unieważniono z powodu zmylenia przez zawodników trasy.

Dwa walkowery

W czasie Zielonych Świąt w Łodzi miały odbyć się dwie, interesujące zapowiadające się imprezy.

Drużyna szczypiorniaka ŁKS Włókniarz miała walczyć o mistrzostwo Ligi ze Związkowcem z Bydgoszczy, a piłkarze reprezentacji głuchoniemych Łodzi mieli spotkać się w meczu o mistrzostwo głuchoniemych z reprezentacją Śląska.

Niestety mecze te nie doszły do skutku z powodu nie przybycia drużyn zamiejscowych.

Szczypiorniści zwyciężyli walkowerem 5:0, głuchoniemi 3:0.

Lekkoatleci Łodzi startowali w Piotrkowie

Na stadionie ZS „Unia-Concordia” w Piotrkowie odbyły się zawody lekkoatletyczne i rozgrywkę w płocie ręcznej.

W zawodach tych wzięła udział Unia-Chemia z Łodzi. Zawody mimo niepewnej pogody zgromadziły dużą ilość widzów.

Dobre wyniki osiągnął, pomimo złego stanu błędzi i skoczni — Sosnowski (Chemia-Łódź), uzyskując wyniki 11,3 sek. na 100 m i 0:20 w skoku w dal. Dobry wynik na 1500 m osiągnął Kowalski z Łodzi, z czasem 4:25,9 sek.; drugi był Świąteczak (Concordia Piotrków) z wynikiem 4:26,1 sek.

W sztafkówce męskiej Concordia zwyciężyła Chemia-Łódź w stosunku 2:0 (15:7 i 15:10).

W sztafkówce żeńskiej piękna srebrną medalistką mistrz Polski Unia-Chemia z Łodzi, zwyciężając Concordię w stosunku 2:0.

Dwa pływackie rekordy Polski padły w Berlinie

BERLIN, 29. 5. — W oba dni Zielonych Świąt odbył się w Berlinie szereg zawodów sportowych w ramach zlotu FDJ.

Dwa nowe rekordy krajowe ustanowiły pływacy polscy. Rekord w pływaniu stylem dowolnym na 400 m poprawiła Dziękówna, która uzyskała czas 6:12,0. W biegu tym zwyciężyła Węgierka Gyengo w czasie 5:35,6. Dziękówna zajęła trzecie miejsce przegrywając po zaciętej walce z Grossman (NRD).

Drugi rekord Polski ustanowiła drużyna meska w sztafecie 4x200 m wynikiem 9:46,1, zajmując drugie miejsce w tej konkurencji.

Na 100 m st. mot. Proniewiczówna czasem 1:33,4 zajęła drugie miejsce przegrywając z Węgierką Gyengo.

W zawodach gimnastycznych kobiet zespołowo zwyciężył Związek Radziecki — 233,8 pkt. przed Polską — 227,15 pkt. i Niemiecką Republiką Demokratyczną — 214,05 p.

Indywidualnie najlepiej o Polek uplasowały się: 8) Rakoczy — 38,55 pkt., 9) Reindłowa — 38,40 pkt., 10) Kanikowska — 37,85 pkt., 11) Wilkówna — 37,35, 12) Dębicka — 37,10. pkt.

Jacek Wołowski

CELE ROBOTY

Wśród milionów ludzi biorących na terenie Polski udział w tej potężnej manifestacji przeciw wojnie, niknie nieomal garstka tych, którzy podpisują pod apelem sztokholmskim złożyć nie chcą, którzy podpisują pod apelem pokoju odmawiają.

Motywy, jakimi kieruje się wielu z nich są czasami natury, że tak powiem, czysto osobiste.

Jest jednak pośród tych co podpisów nie składają garść ludzi, którzy czynią to świadomie, którzy pod apelem sztokholmskim nie podpisują się dlatego, iż oni chcą wojny. Dziś ludzi tych łatwo wyosobnić w społeczeństwie, łatwo ich rozegnać i łatwo stwierdzić, iż nie tylko nie podpisują się oni pod apelem pokoju, lecz również wielu z nich prowadzi i prowadzi zorganizowaną akcję przeciw walce o pokój.

Wśród tej garstki obok spekulantów, waluciarzy, „obrażonych” na Polskę Ludową wyzykiwaczy wszelkiej maści, obok niektórych skrajnie reakcyjnych księży, różnych hierarchicznie stopni, nie należy pominać dwóch sekt made in USA, a mianowicie Świadków Jehowy i Badaczy Pisma Świętego.

O reakcyjnych elementach kleru, pisaliśmy już nieraz i szczerze mówić nie bardzo się zdziwiłem, gdy czytając sprawozdanie któregoś tam komitetu blokowego dowiedziałem się, iż któryś tam biskup, gdy do niego „trójka pokoju” z apelem

sztokholmskim przyszła — odrzekł przez swoją gospodynię, że ani on ani gospodyni apelu nie podpiszą. Nie bardzo się zdziwiłem, gdy czytając inne sprawozdanie dowiedziałem się, iż jakiś tam proboszcz na prowincji mówił na zebraniu trzeciego zakonu, że apelu podpisywać nie ma co, gdyż i tak będzie... koniec świata.

Zdziwiłem się natomiast nieco, dowiedziawszy się, iż Badacze Pisma Świętego i Świadkowie Jehowy — ludzie znani, z tego, iż powołani do wojska, karabina do rąk wziąć nie chcą, bo wiara nie pozwala im zabijać, ni stąd ni zowąd zapalali wojowniczością i postanowili walczyć przeciwko pokojowi, maszerując ramię przy ramieniu z najbardziej reakcyjnymi jednostkami katolickiego kleru i wspierając się na wzajem.

Ta współpraca Świadków Jehowy z najbardziej reakcyjnymi, najbardziej zacofanymi elementami spośród kleru katolickiego, współpraca, której formalnym wyrazem są takie wypadki, że w gminie apel pokoju podpisali wszyscy katolicy, a nie podpisali jedynie miejscowy proboszcz katolicki, oraz jedenastu zamieszkujących gminę Świadków Jehowy, o toż ta współpraca znalazła również swoje odbicie w krzącących po wsiach i miasteczkach „listach bożych”.

Gdy czyta się owe listy, owe ulotki, uderza znajomy ton. Ten sam ton, który przebiega przez wszystkie audycje „Głosu Ameryki” czy BBC, czy Madrytu, przez wszystkie szpalty prasy emigracyjnej, przez wszystkie szpalty prasy kapitalistycznej.

Ze niby walka o pokój jest bezcelowa, że niby zbieranie podpisów i tak nie pomoże. Bo Ameryka... (która reprezentuje hojnie szafowane, mile dźwięczące złote dolary)... a poza tym przepowiednia Mojżesza i Izajasza, na które przecież sam prezydent Truman, baptysta i wielki protektor sekt osobiście na kongresie wielokrotnie się powoływał.

Tylko, gdy radiostacje państw kapitalistycznych chcą spłoszyć gołębia pokoju reklamując bombę atomową — agenci amerykańskiego imperializmu „pracujący” na polu religijnym usiłują przepłoszyć go wizją złotego krążka, który z nieba na ziemię zleci „a potem przez pięć dni krew się będzie lała, lecz ci co świecę zapalone w rękach trzymać będą — ocaleją”.

A krzątek ten na polecenie departamentu stanu USA ciśnie własnoręcznie na ziemię któryś z proroków. Tak przynajmniej z niestychania zawitych wywodów „Świadków Jehowy” wolno wnioskować.

Nie ulega wątpliwości i są na to

dowody, iż przywódcy tych sekt zależni finansowo całkowicie od swoich amerykańskich mocodawców, zostali w kulminacyjnym punkcie walki o pokój na swoim odcinku przez amerykański imperializm zmobilizowani by przeciw pokojowi walczyć. By tam gdzie pracują, a pracują wśród najmniej uświadomionych, najbardziej zacofanych, ogarniętych jakąś chorobliwą manią religijną ludzi, prowadzili robotę zmierzającą do tego samego celu, do jakiego wśród kulturerii mierza robota zawsze kłamiącego „Głosu Ameryki” i podległych mu stacji wasalskich BBC i Madrytu.

W Polsce Ludowej kult i wiara otoczone są pełną opieką prawa. Odnosi się to w równej mierze do wiary katolickiej, jak do każdego innego zalegalizowanego wyznania. Jednakże właśnie dlatego — a mianowicie możliwość podkreślać to już niejednokrotnie — władze Polski Ludowej nie dopuszczają by wiara ludzi była nadużywana do celów politycznych, a tym bardziej nie dopuści do tego by pod przykrywką kultu uprawiano wroga, szkodliwą dla Polski i krajów demokracji ludowej robotę.

I to chyba wszystko.
Jacek Wołowski
(Fragmenty artykułu zamieszczonego w nr 148 „Życia Warszawy”).

Święto Ludowe w województwie łódzkim

(Telefonem od naszych korespondentów terenowych)

(Dokończenie ze str. 1)

Ten sam charakter miała defilada. Słowo „pokój” powtarzało się na każdym kroku. Skandowali je ZMP-owcy, robotnicy i chłopcy. Przed trybuną przelatywały grupy ZMP z czerwonymi i zielonymi szturmówkami, odrodzone harcerstwo polskie, zreszenie sportowe „Związkowicz”. Za nimi chłopcy z PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, robotnicy i młodzież wiejska. A wszystko aż się mieniło od kolorów! Robotnicy też bowiem przyjechali ekipami w strojach ludowych.

Nagle zerwała się burza oklasków — to banderia konna w pięknych strojach sieradzkich truchtem przejechała przed trybuną. Za nią wozy pięknie umajone. Karykatury podlegaczy wojennych witane były śmiechem i ciętymi uwagami. Entuzjazm wywołała kolumna zmotoryzowana i cały sznur traktorów. Chłopcy, którzy prowadzili te stalowe rumaki, stusnie dumni byli z tego, że właśnie oni reprezentują nową wieś polską. Za traktorami przelatywały samochody ekip robotniczych.

Cały ten kilkutyśny pochód prosto z defilady udał się na boisko sportowe, gdzie zespoły artystyczne chłopów i robotników zaprezentowały swój dorobek.

Osiągnięcia swoje pokazali również sportowcy.

A wieczorem setki tysięcy ludzi puściło się w tany — w takt mazurki i polczki.

Włodzimierz Matysiak
Koresp. „Dz. Ł.”

Radomsko

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone było w Radomsku wyjątkowo uroczysto.

Jakby dla podkreślenia, że powiat radomszczański posiada duże zasługi dla radykalnego ruchu chłopskiego i że stąd właśnie wyszło wielu czołowych działaczy ludowych. Radomsko zostało wybrane, jako jeden z dwu punktów obchodu w skali wojewódzkiej. Prócz tego radomszczański Komitet organizował na terenie powiatu dwa zjazdy w Rajecznem i Masłowicach.

Centralne uroczystości w Radomsku rozpoczęto w dniu 27 maja akademią w sali kina „Wolność”. Przewodniczył zastępca aktywista ZSL Władysław Szota; referat polityczny wygłosił wicestarosta Lis. Mówca podkreślił zasadnicze korzyści, jakie przyniosło sprawie chłopskiej, zjednoczenie stronnictw ludowych. Słowa mówcy, zapowiadające pełny współzwiązek chłopów w walce o zabezpieczenie pokoju światowego i akcentujące trwałość sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyjęte były przez licznie zgromadzonych słuchaczy burzliwymi oklaskami.

W części artystycznej wystąpił zespół świetlicowy radomszczański 11-letni z barwnym programem, o partym wyłącznie na tematyce ludowej. Dobre wykonanie i pomyslowe kostiumy młodzieży wywoływały żywe zadowolenie publiczności.

W niedzielę od wczesnych godzin rannych ścignęły do miasta delegacje ze wszystkich gmin. Samochody, wozy i rowery zwoziły uczestników Święta na plac zbiórki. Miasto było bogato udekorowane. Flagi państwowe, czerwone, zielone proporce ZSL i transparenty rozwieszone nad ulicami nadawały przy pięknej i słonecznej pogodzie świąteczny charakter rozpoczynającemu się obchodowi. Delegacje przyjechały z własnymi orkiestrami, dzieci i młodzież w pięknych strojach ludowych.

Do godz. 10 obeszne boisko „Metalurgia” zapelniało się całkowicie.

Niebawem na trybunę wchodził prezydium wiece: delegat NKW ZSL poseł Kubicki, radomszczański poseł do Sejmu — Jan Kulka, sekretarz WK PZPR Kubicki, sekretarz PK PZPR Szajerman, przewodnik Pow. Rady Zw. Zaw. — Ostalowski, przedstawiciel ZMP Zgondek i in.

Po odegraniu hymnu zagaja wiec ob. Szota, po czym następuje przemówienie posła Kubickiego, Mówca przedstawia dotychczasowe osiągnięcia polityczne i gospodarcze, dokonane w Polsce Ludowej przy uścisłej współpracy demokratycznej nastawionych mas chłopskich, wskazując ogrom zadań, jakie wymagają zgodnego i wzmożonego wysiłku chłopstwa, wzywa do dalszej rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej i przez codzienną pracę do umacniania potęgi Polski Ludowej.

Następnie przemawiali: delegat PZPR — Kubicki i ZMP — Zgon-

dek. Słowa prelegentów o sojuszu robotniczo-chłopskim, o potęgę kraju socjalizmu i demokracji ludowej, o obronie pokoju przyjmowane były przez zebranych niemiłkającymi oklaskami.

Po wiecu uformował się kilkutyśny pochód, który przelatywał przez miasto w kierunku Placu 3 Maja, gdzie z ustawionej tam trybuny przyjęli defiladę przedstawiciele władz partii i organizacji.

Zgromadzona na trasie pochodu publiczność owacyjnie witała poszczególne grupy. Szczególnie serdecznie przyjmowano doskonale maszerujące w pięknych strojach ludowych szkoły rolnicze, LZS, oddziały ZMP i grupy młodzieży wiejskiej.

Entuzjazm wzbudziła barwnym wyglądem 11-letnia szkoła im. Tadeusza Kościuszki oraz liczna delegacja gm. Garnek.

Zakończeniem tego pięknego Święta Ludowego była zabawa na placu przy Pow. Radzie Zw. Zaw., oraz regaty i otwarcie przystani Ligi Morskiej na Warcie.

Przelatny, choć ulewny deszcz, jak spadł po zakończeniu pochodu, nie wpłynął na frekwencję na zabawach, na których zarówno goście wiejscy, jak i radomszczańscy wesołili się do późnego wieczora.

Stefan Kosiniewicz
Koresp. „Dz. Ł.”

Łowicz

Już o godz. 10 rynek Kościuski w Łowiczu był zapelniony ludnością wiejską, przedstawicielami zakładów pracy, szkół średnich i podstawowych. Poza młodzieżą ze szkół miejscowych, przybyła wraz z nauczycielami młodzież z liceów rolniczych w Blichu i z Dąbrowy Zdunskiej oraz liceów ogólnokształcących w Zdunach i Głowna.

10 zespołów sportowych szkół średnich wystąpiło w kostiumach chwalebnych, niosąc sprzęt sportowy.

Zebranych na rynku powitał wiceprezes Pow. Zw. Sam. Chłopskiej, Gabis.

Pierwsze przemówienie wygłosił wiceprezes Woj. Kom. Wyk. ZSL Król.

Następnie w imieniu WK PZPR przemawiał poseł Karbowiak. W imieniu młodzieży powiatu mówił przewodniczący Miejskiego Zarządu ZMP Zak, oświadczając, że młodzież spełni swe zadania w wykonaniu Planu 6-letniego i w walce o pokój.

Po odegraniu hymnów: ludowego i Międzynarodówki uformował się pochód. Na czele maszerowały poczty ze sztandarami oraz dwie orkiestry Związku Kolejarzy i OSP z Głowna.

Uroczysty i radosny nastrój udzielił się całemu miastu. Tłumy stojące na chodnikach witały wale na cześć Święta Ludowego, trwałego pokoju, sojuszu chłopsko-robotniczego i przyjaźni polsko-radzieckiej.

Przybyłym z terenu udostępniono bilety do kina oraz na występy artystyczne przybyłej z Łodzi ekipy robotniczej ORZZ.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa, która przelatywała się do godziny 2 po północy.

Henryk Olszewski, koresp. „Dz. Ł.”

Nowe Miasto

W dn. 27. 5. o godz. 18 w sali Państwowego Gimn. w Nowym Mieście odbyła się uroczysta akademii. Mówcy podkreślali znaczenie Święta Ludowego w Polsce Demokratycznej oraz znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego. W części artystycznej wystąpiła młodzież miejscowego gimnazjum.

W dn. 28. 5., o godz. 9 na Placu Wolności zaczęły się zbierać organizacje i ludność miasta i okolic. Do zebranych przemówił przedstawiciel WK ZSL. Następnie przemawiał przedstawiciel PK PZPR Golinik, podkreślając znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jako przedstawiciel ZMP zabrał głos Michalski z Rawy Mazowieckiej.

Przemówienia były transmitowane przez miejscowy radiowęzeł.

Po przemówieniach odbył się pochód z udziałem młodzieży szkolnej, straży pożarnej z terenu Nowego Miasta i gminy Góra, rowerzystów, banderki konnej, ośrodka maszynowego oraz ludności niezorganizowanej.

Bojowo wyglądał junacy SP w maskach i z karabinami; szermierczymi Żywiłowe okrzyki na cześć jedno-

ści robotniczo-chłopskiej i spółdzielczości towarzyszyły pochodowi.

Następnie na podmiejskich błoniach odbyły się wycieczki konne jeźdźców, biorących udział w pochodzie.

O godz. 15 rozpoczęła się zabawa ludowa w parku przy gimnazjum.

Stan. Korzeniowski, koresp. „Dz. Ł.”

Poddebice

O godz. 9 na placu w Poddebicach przed trybuną, przybraną zielonym sukmem zaczęli gromadzić się uczestnicy obchodu. Udekorowanymi wozami i traktorami przybyli przedstawiciele gmin Poddebice, Gostkowa i Dalkowa.

Uroczystość Święta Ludowego rozpoczęto odegraniem Międzynarodówki. Pochyliły się sztandary robotnicze i chłopskie, młodzieżowe i związkowe. Transparenty niesione przez robotników i chłopów głosiły hasła niezłomnej walki o pokój, walki z analfabetyzmem, hasła rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Uroczystość zagał ob. Stępień. Z ramienia ZSL przemawiał delegat pow. Szwajgler, w imieniu PZPR przedstawiciel KP Klimkiewicz oraz sekretarz Kom. Gminnego Czyłowski. Mówcy scharakteryzowali historię walki chłopów o należne im prawa, o zniesienie wyzysku obszarnczo-kapitałistycznego. Podkreślili znaczenie zjednoczenia ruchu ludowego, o co walczyli przez lata całe lewicowe masy chłopskie.

Uczestnicy obchodu po defiladzie ulicami Poddebic udał się na salę, gdzie odbyła się uroczysta akademii. W akademii wzięły udział również miejscowe szkoły, dając bogaty program artystyczny: śpiewy, recytacje i inscenizacje obrazujące pracę i walkę ludu wiejskiego.

Zespół artystyczny gromady Tumusin wykonał kilka piosenek ludowych. Atrakcją było przybycie artystycznego zespołu robotniczego z PZPB z Ozorkowa, który wystąpił z pieśniami i tańcami.

W ramach uroczystości Święta Ludowego odbyło się spotkanie młodzieży wiceprezesa a „Włókniarzem” z Ozorkowa.

Na zakończenie obchodu Święta Ludowego została urządzona w Górze Bałdzychowskiej wielka zabawa ludowa, na którą samochody Związku Samop. Chł. zwoziły gości bezpłatnie. Nawet krótkotrwały deszcz nie wpłynął ujemnie na humor bawiącej się radośnie ludności.

Stefan Kotlarek, koresp. „Dz. Ł.”

Łęczycza

W Łęczyczy już od samego rana panował świąteczny ruch. Do miasta zjeżdżały samochody, wiozące przedstawicieli wsi, delegacje organizacji, partii, zakładów pracy. Wszyscy zebrał się na Placu Kościuski.

Około godz. 11 rozpoczęła się uroczystość. Pierwszy przemówił przewodniczący Woj. Rady Narodowej Grochalski. Następnie głos zabrał sekretarz Pow. Kom. PZPR — Pomykała. Oba mówcy podkreślili znaczenie zjednoczenia ruchu chłopskiego, które przekreśliło nadzieje reakcji na śmiecie zamętu wśród ludowców, a przez to przyczyniło się do wzmocnienia sojuszu chłopsko-robotniczego.

Przedstawiciel Zarz. Woj. ZMP Chabrowski mówił o roli młodzieży w walce o pokój i o realizacji Planu 6-letniego, który przyspieszy budowę socjalizmu w Polsce.

W dalszym ciągu uroczystości u-

formował się pochód. Defiladę otwierały poczty sztandarowe, dalej szły organizacje partyjne i młodzieżowe, orkiestry ludowe, banderia chłopska oraz traktory i samochody PGR i POM. Imponująco wyglądała młodzież ZMP niosąca czerwone i zielone szturmówki.

W godzinach popołudniowych w parku łączyłkami odbyła się wielka zabawa ludowa z udziałem orkiestry straży pożarnej.

Wł. Lityński, koresp. „Dz. Ł.”

Piotrków

Święto Ludowe rozpoczęło się w Piotrkowie 27. 5. uroczystą akademią w sali Kilińskiego.

28. 5. odbyło się na Placu Halli Tarogowej ogólne zgromadzenie ZSL i wszystkich organizacji piotrkowskich. Wzięło w nim udział około 5 tys. osób. Przemawiali przedstawiciele ZSL, PZPR, ZMP, podkreślając czynną rolę chłop polskiego w budowaniu nowej rzeczywistości oraz jego przodujące stanowisko w walce o pokój.

Po przemówieniach uformował się pochód. Na czele szły poczty sztandarowe, dalej ludowe zespoły sportowe, związki sportowe „Unia-Chemia” z Łodzi i „Unia-Concordia” z Piotrkowa, szkoły z powiatu ze szkołą TPD na czele, ubrane w stroje regionalne uczniowie szkół gospodarstwa wiejskiego i szkół zawodowych, ZHP, straż ognio-wa, gospodarstwa rolne, traktory ośrodków maszynowych, a na końcu liczne banderie konne.

Po południu na stadionie ZS „Unii-Concordia” odbyły się w ramach Święta Ludowego zawody lekkoatletyczne i turniej piłki ręcznej.

Wacław Karbowski
Koresp. „Dz. Ł.”

Opczno

Tegoroczne uroczystości Święta Ludowego w powiecie opoczyńskim odbyły się w dwóch punktach: Opcznie i Drzewicy.

W Opcznie udział w uroczystości wzięło około 3.500 osób.

O godz. 10 zaczęły się ustawiać na Pl. Kilińskiego poczty sztandarowe, delegacje młodzieży szkolnej, straż pożarna oraz pracownicy poszczególnych instytucji. Na środku ustawiono trybunę umajoną zielenią.

Około godz. 11 zajęli miejsca na trybunie przedstawiciele Zjedn. Str. Lud. i zaproszeni goście. Odgłosy marsza oznajmiły, że rozpoczyna się defilada. Przed trybuną przechodziły grupy chłopów z transparentami, na których widniały nazwy miejscowości oraz hasła: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski”, „Niech żyje światowy front pokoju”, „Niech żyje jedność chłopsko-robotnicza”.

W pochodzie wyróżnił się zespół Rejonowej Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Opocznianka” w barwnych strojach. Rzeszście oklaskiwano banderę konną oraz wozy z młodzieżą.

Cały pochód udał się na błonia za miasto, gdzie przemawiali przedstawiciele ZSL, Pow. Zw. Samopom. Chł., PZPR i ZMP.

Po przemówieniach nastąpiły występy wiejskich zespołów artystycznych, po czym rozegrano mecze piłki nożnej między klubami: „Budowlani” Opczno, a „Budowlani” Łódź.

Józef Ceglarski
Koresp. „Dz. Ł.”

Bełchatów

Na plac sportowy Państw. Szkoły Ogólnokształc. im. A. Mickiewicza w Bełchatowie od wczesnego rana przybywali chłopcy z okolicznych wsi, PGR, Państw. Ośrodków Maszynowych, członkowie spółdzielni produk-

cyjnych i gminnych, koła ZMP, młodzież szkolna, — aby wziąć udział w Święcie Ludowym.

Po przemówieniach przedstawiciele organizacji wojewódzkich i powiatowych i odegraniu hymnu, zebrana ludność w zwartych szeregach z robotnikami, którzy przybyli na uroczystości, przedelfilowała ulicami miasta.

W korowodzie znajdowały się liczne umajone samochody, traktory, furmanki i banderia konna. Uwieńczeniem uroczystości była akademii.

Wieczorem mieszkańcy Bełchatowa i goście ochoczo bawili się na zabawie ludowej.

Jan Madejewski
Koresp. „Dz. Ł.”

Brzeziny

W ramach Święta Ludowego na terenie pow. brzezińskiego odbyły się uroczystości w dwóch ośrodkach: w Bratoszewicach i Woli Łaznowskiej.

W Woli Łaznowskiej przemówienia wygłosili przedstawiciele WK ZSL Nerwiński i Stachowski oraz przedstawiciel ZMP Kowalczyk.

W Bratoszewicach do 3-tysięcznego tłumu przemawiali z ramienia ZSL Makowski, sekretarz Doezek oraz przedst. ZMP Nowakowski. Z ramienia PZPR przemawiał Ciąg.

W przemówieniach podkreślono, iż ustrój socjalistyczny wyzwala chłopca od wyzysku bogacza wiejskiego, otwierając przed nim wiodki dostatek nijszego i kulturalniejszego życia. Wszyscy mówcy zwrócili uwagę na konieczność wzmocnienia produkcji i wypełnienia planu produkcyjnego na 1950 rok. Zaznaczono nowy okres w rządach robotniczo-chłopskich w oparciu o Rady Narodowe jako jednolite organa władzy ludowej.

Nad terenem uroczystości przelatywały samoloty, zrzucając ulotki z hasłami Święta Ludowego.

Stefan Radliński
Koresp. „Dz. Ł.”

Wieluń

Uroczystości Święta Ludowego w pow. wieluńskim obchodzone były w trzech miejscowościach: w samym mieście Wieluniu, w Czastarach i w Świątkowicach.

W Wieluniu uroczystości zagał członek Pow. Zarz. ZSChł. Stefan Kolbert, witając zgromadzonych. Z kolei przemawiał min. Wincenty Baranowski. Mówił on o charakterze święta ludowego przed 1939 r. i obecnie, o walce klasowej i o przejściu z gospodarki indywidualnej do zespołowej. Jako urodzony na ziemi wieluńskiej, zachęcał swych rodaków do tworzenia spółdzielni produkcyjnych.

Następni mówcy: przedstawiciel KC PZPR i przew. Pow. Zarz. ZMP naświetlili współpracę robotnika, chłopca i młodzieży przy odbudowie zniszczonej Polski i budowie socjalizmu.

Po przemówieniach wyruszył pochód. Przed trybuną przy Domu Kultury odbyła się defilada.

W pochodzie pięknie zaprezentowała się spółdz. prod. z Kraszkowic.

Po uroczystościach na stadionie miejskim odbyła się zabawa ludowa.

W akademii urządzonej z okazji Święta Ludowego w Wieluniu wzięła udział grupa robotników z Tomaszowa Maz. i grupy artystyczne szkół podstawowych z terenu powiatu.

W uroczystościach w Czastarach wzięła udział grupa robotnicza łącząca wsi z miastem ze Zdunskiej Woli.

Stanisław Michalski
Koresp. „Dz. Ł.”

Aby dzieci spokojnie rosły

Cały świat przygotowuje się do Międzynarodowego Dnia Dziecka, który przypada na 1 czerwca br.

W Paryżu ostatnio otwarta została 3-tygodniowa wystawa dziecka pod hasłem: „Ocalmy dzieci od grozy atomowej”.

Naprzeciw wejścia do sal wystawowych umieszczony jest wielki afisz, na którym widnieją słowa, wypowiedziane przez p. Psychari-Renan, członkinię francuskiego Komitetu Obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka.

„Nie ma bardziej sprzecznego przeciwstawienia niż dzieciństwo i śmierć. Oby dzień 1 czerwca przeobraził się w bunt wszyst-

kich ludzi przeciw broń atomowej. Z chwilą, kiedy broń atomowa postawiona zostanie poza prawem — dzieci będą mogły spokojnie wzrastać i rozwijać swe talenty, żywić nadzieje...”

W naszym kraju przygotowania do Międzynarodowego Dnia Dziecka odbywają się w całej pełni. Równocześnie akcja składania podpisów na listach pokoju zaczyna dobiegać końca. Szczere przekonanie, że sprawa pokoju jest sprawą każdego uczciwego i zdrowo myślącego człowieka zdobyło sobie powszechne prawo obywatelstwa. Świadczą o tym wypowiedzi, (i te — drukowane na łamach dzienników i te-

czynione w zaciszu domowym) tych, co swym podpisem pod Apellem Sztokholmskim potępiają agresję atomową i żądają pokoju. Świadczy o tym ponad 12 milionów podpisów, złożonych w całym kraju.

Żądamy pokoju dla siebie, byśmy mogli pracą swych rąk i mózgow tworzyć dobrobyt i z niego spokojnie korzystać.

Żądamy pokoju dla bezbronných dzieci, by mogły spokojnie i zdrowo się rozwijać, by mogły nas zastąpić przy warsztatach i motorach, przy siewnikach i próbkach laboratoryjnych, na scenie i na katedrach.

OL

Budzimy Cię, zacna Centralo!

Losowanie premii PPOK

Bywalcy kinowi mieli możność oglądania zajmującej krótkometrażówkę, zrobioną przez Film Polski na życzenie lub — ściślej rzecz biorąc — na „zamówienie społeczne” Centrali Odpadków Użytkowych, Krótkometrażówka nosiła wielce mówiący tytuł „Skarby Franusia”.

Była zajmująca i sugestywna. Poczytali publicknie o tym, jakie to „cud” otrzymać można ze zwykłych śmieci: smat, makulatury, pustych butelek. Więcej nawet, pokazała drogę, jak je otrzymać: po prostu sprządać odpady przedstawicielom Centrali Odpadków Użytkowych, przechodzącym na podwórka, przyjeżdżającym wozami na wieś; można również wrzucać odpady do specjalnych skrzyń lub koszy — osobnych na metal, papier, pierze itp. Skrzyń nie takie widzieliśmy właśnie w szkole u Franusia. Zbiórka przyniosła po kilku miesiącach upragnione przez chłopców radio, globus, książki... Widzieliśmy, jak wieśniacy otrzynują za szczenię świnią — go towe szczeniaki, za pogięte, zarzewia i żelastwo — młotki i inne narzędzia, za węzełek smat — nowe chustki i ścierki.

Film Polski dobrze spełnił swe zadanie, Centrala Odpadków Użytkowych — nie. Gdzie są te skrzyńki, ci handlarze, te zapowiedziane wozy, te obiecane punkty skupu?

Marnują się u nas nie tylko odpady, ale dobre, gotowe produkty, a zwłaszcza opakowania. Największą „orgię” marnotrawstwa spotykamy na odcinku szkła. Butelki, stoiki z metalowymi zakrętkami, fiolki aptekarskie, wymagające jedynie przemycia, idą masowo, z niezrozumiałych przyczyn, na śmietniki, zamiast do dalszego wykorzystania.

Od dawna już mówi się o tym, by spółdzielnie zorganizowały skup opakowań szklanych. W rezultacie niektóre spółdzielnie skupują niektóre rodzaje butelek, a ogromna większość marnuje się nadal.

Odłąd nastąpiły ciepłe dni, odczuwa się prawie w całym kraju dotkliwy brak napojów, zwłaszcza piwa. Równocześnie browary i rozlewnice wód z trudem „upłynniają” swoją produkcję, gdyż brak jest rezerwy butelek, któreby umożliwiły napełnienie napełnionych po wyprodukowaniu większych ich ilości, a tym samym częstszą i większą wysyłkę.

Gdyby istniał skup wszelkiego rodzaju naczyń, luty szklane mogłyby przetrwać się częściowo z produkcji stojów i butelek przeznaczonych na wódki i soki — na butelki od piwa, szklancki, spodka itp. artykuły, za którymi dziś musimy urządzać „pogoń”.

Podobnie rzecz ma się z puszkami od konserw. Jeszcze niedawno nasz przemysł konserwowy przeżywał po ważne trudności z powodu braku opakowań metalowych; obecnie sytuacja jest uregulowana, lecz przy naszym szybkim wzroście konsumpcji znów mogą powstać trudności surowcowe, jeśli nie ułożymy marnotrawstwa opakowań zużytych.

Często złość nas bierze, kiedy przeglądamy „chude” poniedziałkowe gazety lub uganiamy się po mieście w poszukiwaniu książki, której nakład okazuje się wyczerpany. Nie myślimy wówczas o tym, że przyczyną tych bolączek jest przede wszystkim brak smat dla produkcji papieru. Smat, które my wyrzucamy do śmietników, bo co mamy z nimi robić?...

Odpowiedzialności za ten stan rzeczy nie ponosi ludność. Odpowiedzialność spada na te instytucje, które

obowiązkiem jest zbiórka odpadków.

Zdawało się, że utworzenie Centrali Odpadków Użytkowych ruszy sprawę z martwego punktu. Niestety — na razie jedyny „dostrzegalny rezultat” jej prac stanowi nieco propagandowy ruch i... film „Skarby Franusia”. Mamy nadzieję, że wkrótce zobaczymy na podwórzu każdego domu skrzyńki, kosze z napisami: „papier”, „szmaty”, „metal”, „szkło” (dużo osób będzie wołało po prostu „bez zachodu” wrzucać do

skrzyń przedmioty, niż zbierać je i sprzedawać). Równocześnie jednak powstać winna sieć nabywców domo-krążnych, pracowników COU. Można by przytoczyć jeszcze wiele innych możliwości; pozostawmy je na razie inwencji Centrali.

A więc budzimy Cię, zacna Centralo... W jakim kolorze? — No, powiedzmy, w różowym; nie wątpimy bowiem o rychłym rozwiązaniu tak żywożnych spraw.

F. LEONCZUK

Kurator - przyjacielem i opiekunem dziecka, któremu trzeba pomóc

W związku z powiększeniem o statnio liczby kuratorów przy Sądzie dla Nieletnich w Łodzi warto poświęcić parę słów ich pracy, z którą, zarówno Min. Sprawiedliwości jak lokalne władze sądowe, łączą wielkie nadzieje przy zwalczaniu przestępczości nieletnich.

Kiedy zostaje wyznaczony kurator? Jeżeli przed sądem dla nieletnich staje np. 15-letni czy 16-letni chłopiec, który dopuścił się kradzieży (a tego rodzaju przestępstwa nieletnich stanowią znaczną więk-

szosć), sędzia albo umieszcza chłopca w zakładzie zamkniętym, albo zostawia go w domu, udzielając mu upomnienia lub oddając go pod dozór odpowiedzialny kuratora a rzadziej — rodziców.

Do zakładu zamkniętego kwalifikują się przypadki, gdzie spotykamy bądź daleko posunięty proces społecznego wykołajenia, bądź gdy występuje zdecydowanie niekorzystne środowisko domowe. Takie wypadki stanowią mniejszość. Upomnienia, środki którymi jest bardzo łagodny

i mało skuteczny, udziela się raczej rzadko. Poświadcza, że instytucja kurateli posiada szeroki zakres działania.

Aby kurator mógł należycie swoje zadanie wypełnić potrzebne jest współdziałanie 3 czynników:

- 1) należytej postawy kuratora
- 2) życzliwego stosunku do niego rodziców nieletniego
- 3) przychylnego, idącego na rękę stosunku różnych instytucji, do których kurator się zwraca w sprawie podopiecznego.

Kuratora musi cechować poważny stosunek i przywiązanie do swojej pracy. Musi on zrozumieć, że przy-

czynia się do odzyskania dla społeczeństwa jednostki, która bez jego wysiłków może się zmarnować. Jakżeż może być piękniejsza, bardziej twórcza praca? Nie ma takiego dziecka, którego nie można byłoby wychować na uczciwego człowieka. Oczywiście bywają dzieci, z racji pewnych braków psychicznych, nabytych albo wrodzonych, trudniejsze do wychowania niż inne, to też trzeba im poświęcić więcej czasu, uwagi i cierpliwości.

Kurator nieletniego — to jego opiekun i powiernik. Powinien interesować się jak nieletni się uczy, czy ma w szkole trudności, jak spędza czas poza szkołą, czy zerwał już z kolegami, którzy źle na niego wpływają, czy w domu ma wszystko, co mu potrzeba itd. Kurator musi dokładnie poznać środowisko, w którym dziecko się obraca i skoro tylko zauważy, że coś jest nie w porządku — zaraz powinien ingerować.

Postulat umiejętności postępowania z nieletnimi a także doszukania się przyczyn trudności wychowawczych u nieletniego stwarzają konieczność przeszkolenia kuratorów.

Dla kuratora i dla wyników jego pracy ważnym jest, aby szkoły, zakłady pracy oraz inne instytucje szły mu najbardziej na rękę. Na przykład ostatnio nawiązania współpracy między Sądem dla Nieletnich i kuratorami z jednej strony a Komendą SP z drugiej — daje doskonałe rezultaty. Byłoby wskazane, aby między rodzicami, szkołą i kuratorem istniała ścisła współpraca.

Należy się wyszczęgać pozostawienia nieletniego samemu sobie z opinią „zepsutego” albo „wykołajonego”, a wypisanie ze szkoły i ewentualne przeniesienie do zakładu — to już ostateczność, gdy zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy.

Nieposob w ramach krótkiego artykułu omówić wszystkich problemów związanych z kuracją. Na zakończenie — apel pod adresem naszych lokalnych władz: w Łodzi w dalszym ciągu nie ma Schroniska dla Nieletnich jak w Warszawie czy w innych dużych miastach. Bez niego niemożliwa jest racjonalna walka z przestępczością nieletnich. A przecież to problem, który wszystkim nam leży na sercu.

Paweł Zakrzewski

Kruszów wczoraj, dziś i jutro

Kto zna Kruszów sprzed roku — nie poznałby go teraz. Ze zgliszcz i gruzów odrodziła się cegielnia, w miejscu gdzie do niedawna stały wałęsa się stare czworaki, wyrósł świeży murowany o dużych oknach budynek mieszkalny, nieco dalej stanął nowy gmach stacji sztucznego zapładniania, a na uboczu powstaje całe osiedle olbrzymich chlewni przemysłowych, Kruszów wraca do życia. Nie, rozpoczyna nowe, lepsze życie.

Najpierw odbudowano cegielnię. Kiedy pierwsza ekipa fachowców zjechała do Kruszowa, żeby na miejscu obejrzeć obiekt, wielu załamało ręce, ogarniając bezradnym wzrokiem zwalę żelastwa i gruzu spalonej cegielni. A jednak powiedzieli sobie: — Odbudujemy!

I odbudowali. Sami, bez udziału firm budowlanych, bez specjalistów. Maszyny, po kilkumiesięcznym pobycie w warsztatach montażowych w Łodzi, wróciły odrodzone — i nikt, kto je dzisiaj w cegielni ogląda, nie powiedziałby, że jeszcze niedawno były kupą smalcu.

Już wkrótce zadymi wysmukły kołmin cegielni, górujący nad panoramą Kruszowa. I będą powstawać nowe cegły dla budowy nowych domów, fabryk, szkół. Pięć milionów cegieł w sezonie da Kruszów.

Drugim, nowym obiektem w Kruszowie jest stacja sztucznego zapładniania. Trzeba dodać — pierwsza na terenie woj. łódzkiego. Sztuczne

zapładnianie krów nie jest u nas jeszcze szeroko rozpowszechnione. W dziedzinie tej czerpiemy z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie system sztucznego zapładniania bydląt jest powszechnie stosowany. Co daje ta metoda? Przede wszystkim przyczynia się do podniesienia rasowości bydła, wyrównuje pogłowię, pozwala wyhodować krowy o dużej mleczności i dużej zawartości tłuszczu w mleku.

Stacja sztucznego zapładniania w Kruszowie stanie się wielką pomocą dla hodowców — zarówno chłopów małych i średniorolnych jak i spółdzielni produkcyjnych oraz gospodarstw państwowych.

Jednym z zadań stacji będzie walka z powszechnym obecnie u nas zjawiskiem jałowoci krów.

Budynek stacji jest już gotów. Pozostaje kilka drobnych robót jak malowanie ścian itp. W przyszłości projektuje się uruchomienie podstacji na terenie całego województwa, bowiem zasięg jednej stacji, w zasadzie, nie powinien przekraczać 20 km.

Jednocześnie z budową stacji, pomysłano o budynku mieszkalnym dla pracowników. W tym celu wykorzystano wałęsa się czworaki, na których fundamentach wzniesiono 11 nowych, skanalizowanych i zelektryfikowanych mieszkań. W tymże budynku będzie się mieścić świetlica.

Budynek mieszkalny byłby wykoń-

czony wcześniej, gdyby nie upór jednego z przedstawicieli miejscowych władz. Chodziło o przeniesienie na czas przebudowy budynku, a więc na okres 4-6 tygodni dwu rodzin, mieszkających dotychczas w czworakach, do lokalu w budynku starego dworu, noszącego nazwę świetlicy, do której nota bene — jak twierdzą miejscowi, nikt nie uczęszcza.

Nie pomogły tłumaczenia, że chodzi przecież o dobro robotników, którzy w miejscach wałęsa się chałupy otrzymują nowoczesnie urządzone mieszkania. Dopiero formalny nakaz władz zwierzchnich przełamał opór owego obywatela.

Imponująco wyglądają budynki tu czarni przemysłowej. Pięć długich, muirowanych chlewni jest już ukończonych. Na murach ostatniej uwiązają się jeszcze murarze.

— Świniki będą tu miały prawdziwy luksus — wołają z rusztowań — To przecież pałac, nie chlewnia.

— Ale za to jakie sviniki będą! — dorzucza jakiś smakosz.

— A obok postawimy Ośrodek Zdrowia dla świnki. Przy tak wielkiej ilości tuczników musi być przecież na miejscu lekarz.

— A tedy, gdzie są przerwy w wianach dachów, przejdzie nad wszystkim budynkami kolejka naziemna, którą będzie dowozić się jądło. Komfort co?

Wiele się w Kruszowie zmieniło, ale będzie jeszcze inaczej, jeszcze, lepiej, gdy we wszystkich obiektach rozpocznie się praca. (ibk)

DZIEJE JEDNEGO ŻYCIA

GUY de MAUPASSANT

(57)

Przekład JOANNY WILIŃSKIEJ

Zmieszana do reszty odparła: — Nie, nie, ale chciałam prosić księdza o radę; radę tak... tak... trudną, że nie mam odwagi inaczej o tym mówić. Przybrał od razu uroczysty kapłański ton: — A więc, moje dziecko, wysłucham cię przy konfesjonale. Chodźmy! Ale Janka wstrzymała go, ogarnięta nagle wątpliwością, czy można mówić o tych wstydlivych rzeczach w ciszy pustego kościoła. — Albo nie... księżo proboszczu... ja mogę... ja mogę... jeśli ksiądz pozwoli... powiedzić tutaj, o co mi chodzi. O, usiądźmy tam, w altanie. Poszli wolnym krokiem; szukała w myśli potrzebnych słów, nie wiedząc jak zacząć. — Mój ojciec... — potem zawahała się i powtórzyła: — Mój ojciec... I zamilkła zupełnie zmieszana. Czekał z rękami skrzyżowanymi na brzuchu i widząc jej zakłopotanie, zachęcał ją: — No i co, moja córko? Nie masz odwagi? Śmiało, śmiało! Zdecydowała się nagle, jak tchórz, który rzuca się w środek niebezpieczeństwa:

— Mój ojciec, chciałam mieć drugie dziecko. Milczał, nic nie rozumiejąc. Wytłumaczyła mu zażenowana: — Jestem teraz zupełnie samotna. Mój ojciec i mąż nie żyją z sobą w zgodzie! Matka umarła i... i... — powiedziała szeptem, drżąc jak w febrze — niedawno o mało co nie straciłam syna! Co by się wtedy ze mną stało? Zamilkła. Ksiądz patrzył na nią zdezorientowany; — No tak, tak, ale o co chodzi? Powtórzyła: — Chciałabym mieć drugie dziecko! Uśmiechnął się wtedy, przyzwyczajony do tłustych dowcipów wieśniaków, którzy bynajmniej się przed nim nie krepowali — i odpowiedział, kiwając szelmowsko głową: — Hm, wydaje mi się, to tylko zależy od pani... Podniosła na niego niewinne oczy i nagle wydało mu się, że zrozumiał właściwe intencje młodej kobiety. Popatrzył na nią z ukosa, pełen dobroduszej sympatii: — Tak, doskonale pojmuję. Rozumiem, że pani... pani wdowieństwo jest uciążliwe. Jest pani młoda, zdrowa... No cóż, to naturalne, zupełnie naturalne! Uśmiechnął się nieco sprośnie, w sposób właściwy wiejskim księżom — i poklepał łagodnie rękę Janki. — To jest pani dozwolone, zalecone nawet w przykazaniach! Pani wyszła za mąż, prawda? Nie po to chyba, żeby odmawiać rżaniec! Początkowo nie rozumiała jego niedomówień, zaraz jednak zaczerwieniła się tak mocno, że aż lzy stanęły jej w oczach. — Ach, księżo proboszczu! Co ksiądz mówi? Przysięgam, przysięgam księdzu... — i zachłysłnęła się łzami. Zaskoczony tym, zaczął ją przeproszać:

— No, no, nie chciałem pani zrobić przykrości; zażartowałem tylko! To nic złego przecież, gdy się jest uczciwym. Ale niech pani liczy na mnie; zobaczę się z panem Julianem. Nie wiedziała, co powiedzieć. Chciała odradzić mu tę interwencję, uważała ją za niezręczną i niebezpieczną, ale nie śmiała tego zrobić. Wyjąkawszy: — Dziękuję, księżo proboszczu! — uciekła, jak mogła najszybciej. Przez cały tydzień żyła w strachu i niepokoju. Pewnego wieczora podczas obiadu Julian popatrzył na nią, w specjalny sposób, lekko się uśmiechając; zachowywał się wobec niej z nieco ironiczną galanterią. Potem, gdy przechadzali się aleją baronowej, wyszeptał jej do ucha: — Wydaje mi się, że między nami wszystko już w porządku. Nic nie odrzekła, śledząc zatartą już niemal i zrosniętą brudę na ścieżce. Był to ślad zacierający się chorej nogi baronowej — jak zaciera się wspomnienie. Janka poczuła się bezbrzeżnie smutna, zagubiona i samotna. Julian mówił dalej: — Jeśli chodzi o mnie, bardzo się z tego cieszę; bałem się tobie narzucać... Słońce zachodziło. Powietrze było ciepłe i spokojne. Janka miała chęć płakać, otworzyć swe serce, przytulić się i pożalić; to łkanie ścisłało jej krtań. Otworzyła ramiona i padła na pierś Juliana, płacząc głośno. Patrzył zdumiony na jej schyloną głowę, nie mogąc spojrzeć jej w twarz, przytuloną do jego piersi. Pomyślał, że kocha go jeszcze i złożył na jej włosach pobłażliwy pocałunek.

(C. d. n.)

Wielkie Święto Sportowe i I zawody, w ramach złota/FDJ, odbyły się na nowowbudowanym stadionie im. Waltera Ulbrichta, przy licznych

uczestnictwie sportowców Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowych oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rozpoczęcie zawodów poprzedziło przemówienie min. pracy i zdrowia publicznego NRD — Steidla, który powitał sportowców zagranicznych, podkreślając chęć zacieśnienia przyjaźnielskich stosunków z narodami państw demokracji ludowej. Steidl wyraził radość, z powodu przybycia delegacji sportowców radzieckich, polskich, węgierskich i CSR.

Gdy w czerwonych, treningowych dresach wkroczyło na stadion 5 sportowców polskich, niosących biało-czerwony flagę — powitani ich gromkie oklaski.

Zawody rozpoczęły się konkurencjami lekkoatletycznymi. W skoku w dal zwyciężył Adamczyk (Polska), uzyskując wynik 7,10 m przed Heinem (NRD) — 6,86 m i Schumanem (NRD) — 6,85 m.

Najgroźniejszym konkurentem Stawczyka w biegu na 200 m był Sucharew (ZSRR), któremu uległ Stawczyk, zajmując II miejsce. 1) Sucharew — 21,9 sek. 2) Stawczyk — 22,7 sek. 3) Cichor (NRD) — 23,1 sek.

W biegu na 400 m Mach (Polska) miał za przeciwników zawodników radzieckich — Komarowa, Litujewa i Czechosłowaka — Pobebrada. Po zwycięstwie walczył Komarow — 49,8 sek., przed Litujewem — 49,9 sek. i Machem — 50,0.

W konkurencji kobiet w biegu na 200 m zwyciężyła Węgierka Lochasz — 26,9 sek., przed Morachova (CSR) — 27,0 sek. i Cieślakówną (Polska) — 27,4 sek.

Po zakończeniu konkurencji na maszty, stojące po środku stadionu, wciągnięto flagi państw, których zawodnicy odnieśli zwycięstwa. Odegrano również hymny narodowe. Wśród oklasków 40 tys. widzów Adamczyk otrzymał z rąk sekretarza Niemieckiego Komitetu Sportowego bukiet kwiatów i aparat fotograficzny, jako nagrodę.

T. Gabrych w mistrzowskiej formie

Przygody L. Pietraszewskiego



Kilka minut przed startem do wyścigu kolarskiego o mistrzostwo Łodzi na dystansie 100 km przed parkiem Wenecja siadł na środku jezdni Luczek Pietraszewski, zwany popularnie „okularnikiem”. Snurował sobie pantofel.

Zbutwiały sznurowadło pękło co chwila i ktoś z obserwatorów doradził, by przewiązał sobie kabielkami elektrycznym. Będzie spokojny przez cały czas wyścigu.

— Co tam pantofel — mruknął Pietraszewski — byle tylko kicha nie nawaliła. Jeżeli pójdzie wszystko dobrze, to muszę dojść do Gabrycha...

Trzeba wiedzieć, że tym razem za wodników wypuszczano ze startu w odstępach dwuminutowych.

Nie też dziwnego, że przed startem dało się zanotować znacznie większe podniecenie wśród zawodników, niż zazwyczaj. Co innego jest dogonić, a co innego uciekać zawodnikowi mającemu numer pierwszy.

Otóż ten numer wylosował Kołodziejczyk, a tuż za nim jechał Wojcieszek. Los tak chciał, że przed Gabrychem wyruszył ze startu Murowanicki, a za Gabrychem Pietraszewski.

Ze znanych kolarzy na starcie zabrakło jedynie Salęgi i Leśkiewicza (juniora), bo stary tata i tym razem nie zawiódł startując w zielonej koszulce, w białe kwadraty.

Senior Leśkiewicz jest kolarzem godnym podziwa. Mimo swego wieku i wychowania dwóch synów-kolarzy, sam w dalszym ciągu potrafi dzielnie walczyć z młodzieżą.

Pytamy Jurka Beka dlaczego nie startuje? — Oszedłem się przed mistrzostwami Polski na torze, ale z 70 km „przelece” z kolegami, przyglądając się walce.

Na szosie rozpętała się zażarta walka. Murowanicki uciekał od Gabrycha, a Pietraszewski go dopędzał i kto wie, jak by się skończył ten pojedynek, gdyby Pietraszewskiemu nie nawalił nie pantofel... a właśnie guma. Po za Bystrym, jego jedynego przesładował pech — nie licząc Murowanickiego, któremu spadał dwa razy łańcuch.

Już przed Kolumną sprawa tytułu mistrza Łodzi została zdecydowana na korzyść Tadeusza Gabrycha.

W czasie, gdy popularny Tazio walczył z czasem i przestrzenią, ojciec jego przeżywał na mecie swego rodzaju tragedię. Zginął mu rower, którym przyjechał z domu na start, by zegnąć w podróz syna. Po pewnym czasie okazało się, że nikt nie chciał popłacić za nowego nadużycia, a przygodny zwolennik sportu kolarskiego chciał przynajmniej kilka godzin spędzić na czasach i w całości zwrócić rower składając serdeczny pocałunek na twarzy zroz-

paczonego seniora sportu kolarskiego. Pietraszewski mimo straty przeżyło 2 minut na założenie nowej gumy nie zrezygnował z walki, ale w drodze powrotnej kolarzom sprzątał wiatr i Gabrych zaczął rozwijać coraz większe tempo. Murowanicki został w tyle.

Na półmetku gumę zmienia Bystry. Natomiast Zarzyckiego (startu jacego pod numerem 13) nic innego nie interesuje, tylko — czy daleko jest Świercz...

Ostatecznie mistrzostwa Łodzi na 1950 r. dały następujące wyniki:

1) Gabrych (ŁKS Wióknierz) — 2.40.22,4

2) Pietraszewski (ŁKS Wióknierz) — 2.42.13

3) Świercz (ŁKS Wióknierz) — 2.45.12,2

4) Olczyk (ŁKS Wióknierz) — 2.49.32

5) Wojcieszek (ŁKS Wióknierz) — 2.52.56,8

6) Murowanicki (ŁKS Wióknierz) — 2.53.35,2

7) Zarzycki (ŁKS Wióknierz) — 2.54.49

8) Bystry (ŁKS Wióknierz) — 3.07.10

9) Leśkiewicz (Z. S. Ogniwo) — 3.12.13

10) Świątek (ŁKS Wióknierz) — 3.21.45.

Startowało 16 zawodników. Czterech kolarzy biegu nie ukończyło. Czas uzyskany przez pierwszych zawodników uważać należy za bardzo dobry.

Ponadto rozegrano na dystansie 50 km konkurencję dostępną dla zawodników, posiadających karty wy-

ych. Zwycięstwo odnieśli Polacy 63:37 (23:15). Zawodom przyglądali się m. in. artyści radzieccy bawiącego w Polsce zespołu Czerwonej Armii.

Drużyna polska miała swój tzw. dobry dzień. Była dysponowana strażowo, rozegrała spotkanie dobrze taktycznie i na szybkość Francuzów odpowiadała jeszcze większą szybkością.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

W odpowiedzi kierownik ekipy francuskiej wyraził radość z pobytu w Polsce, która jest na drodze budowy ustroju socjalistycznego, po czym wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta — Bolesława Bieruta.

W przeddzień meczu ze „Spójnią” drużyna FSGT rozegrała w Warszawie mecz koszykówki z reprezentacją Polskich Związków Zawodowców. Ale szczęście, niestety, uśmiecha się do FSGT. Odnosi się wrażenie,

jak gdyby przy ich strzałach iędi kosza szeroko się rozwierały, piłki więc częściej grzęzną w siatcece Polaków.

Zmiana nie wnoszą pozytywnych wartości.

W szeregach zespołu polskiego nie klei się w dalszym ciągu. Wynik meczu do przerwy brzmi 24:20. Nie mała w tym zasługę ponosi najlepszy zawodnik zespołu FSGT — Monclar. On jest duszą całej drużyny, on jest głównym motorem jej wszystkich wypadów.

Po zmianie stron „Spójnia” stosuje bardziej opanowaną grę i początkowo odnosi się wrażenie, że nie zajdzie z boiska pokonana. Ale ponownie jest w akcji niezmordowany Monclar. Rzut na kosz — siedzi! Francuzi prowadzą 26:20.

Przy wyniku 26:21, Monclar otrzymuje za ostrą grę cztery osobiste. „Dziękuje” sędziemu i... opuszcza boisko. Na widowni wierzą, iż dopiero teraz Polacy zabrają się poważnie do roboty. Istotnie „Spójnia” nadaje ton grze. Stara się strzelać z każdej pozycji. Cóż jednak z tego, gdy Pawlak nie jest dysponowany i strzały jego mijają kosz. A Francuzi mimo, iż do końca pozostało jeszcze 10 minut, usiłują grać na czas. Rzykują zbyt wiele, bo o to na orientacyjnej tablicy widnieje już wynik 31:23. Różnica minimalna. Dwa celne strzały ze strony Polaków i szanse na zwycięstwo mogą zmienić się radykalnie.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

W odpowiedzi kierownik ekipy francuskiej wyraził radość z pobytu w Polsce, która jest na drodze budowy ustroju socjalistycznego, po czym wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta — Bolesława Bieruta.

W przeddzień meczu ze „Spójnią” drużyna FSGT rozegrała w Warszawie mecz koszykówki z reprezentacją Polskich Związków Zawodowców. Ale szczęście, niestety, uśmiecha się do FSGT. Odnosi się wrażenie,

jak gdyby przy ich strzałach iędi kosza szeroko się rozwierały, piłki więc częściej grzęzną w siatcece Polaków.

Zmiana nie wnoszą pozytywnych wartości.

W szeregach zespołu polskiego nie klei się w dalszym ciągu. Wynik meczu do przerwy brzmi 24:20. Nie mała w tym zasługę ponosi najlepszy zawodnik zespołu FSGT — Monclar. On jest duszą całej drużyny, on jest głównym motorem jej wszystkich wypadów.

Po zmianie stron „Spójnia” stosuje bardziej opanowaną grę i początkowo odnosi się wrażenie, że nie zajdzie z boiska pokonana. Ale ponownie jest w akcji niezmordowany Monclar. Rzut na kosz — siedzi! Francuzi prowadzą 26:20.

Przy wyniku 26:21, Monclar otrzymuje za ostrą grę cztery osobiste. „Dziękuje” sędziemu i... opuszcza boisko. Na widowni wierzą, iż dopiero teraz Polacy zabrają się poważnie do roboty. Istotnie „Spójnia” nadaje ton grze. Stara się strzelać z każdej pozycji. Cóż jednak z tego, gdy Pawlak nie jest dysponowany i strzały jego mijają kosz. A Francuzi mimo, iż do końca pozostało jeszcze 10 minut, usiłują grać na czas. Rzykują zbyt wiele, bo o to na orientacyjnej tablicy widnieje już wynik 31:23. Różnica minimalna. Dwa celne strzały ze strony Polaków i szanse na zwycięstwo mogą zmienić się radykalnie.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

W odpowiedzi kierownik ekipy francuskiej wyraził radość z pobytu w Polsce, która jest na drodze budowy ustroju socjalistycznego, po czym wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta — Bolesława Bieruta.

W przeddzień meczu ze „Spójnią” drużyna FSGT rozegrała w Warszawie mecz koszykówki z reprezentacją Polskich Związków Zawodowców. Ale szczęście, niestety, uśmiecha się do FSGT. Odnosi się wrażenie,

jak gdyby przy ich strzałach iędi kosza szeroko się rozwierały, piłki więc częściej grzęzną w siatcece Polaków.

Zmiana nie wnoszą pozytywnych wartości.

W szeregach zespołu polskiego nie klei się w dalszym ciągu. Wynik meczu do przerwy brzmi 24:20. Nie mała w tym zasługę ponosi najlepszy zawodnik zespołu FSGT — Monclar. On jest duszą całej drużyny, on jest głównym motorem jej wszystkich wypadów.

Po zmianie stron „Spójnia” stosuje bardziej opanowaną grę i początkowo odnosi się wrażenie, że nie zajdzie z boiska pokonana. Ale ponownie jest w akcji niezmordowany Monclar. Rzut na kosz — siedzi! Francuzi prowadzą 26:20.

Przy wyniku 26:21, Monclar otrzymuje za ostrą grę cztery osobiste. „Dziękuje” sędziemu i... opuszcza boisko. Na widowni wierzą, iż dopiero teraz Polacy zabrają się poważnie do roboty. Istotnie „Spójnia” nadaje ton grze. Stara się strzelać z każdej pozycji. Cóż jednak z tego, gdy Pawlak nie jest dysponowany i strzały jego mijają kosz. A Francuzi mimo, iż do końca pozostało jeszcze 10 minut, usiłują grać na czas. Rzykują zbyt wiele, bo o to na orientacyjnej tablicy widnieje już wynik 31:23. Różnica minimalna. Dwa celne strzały ze strony Polaków i szanse na zwycięstwo mogą zmienić się radykalnie.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

W odpowiedzi kierownik ekipy francuskiej wyraził radość z pobytu w Polsce, która jest na drodze budowy ustroju socjalistycznego, po czym wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta — Bolesława Bieruta.

W przeddzień meczu ze „Spójnią” drużyna FSGT rozegrała w Warszawie mecz koszykówki z reprezentacją Polskich Związków Zawodowców. Ale szczęście, niestety, uśmiecha się do FSGT. Odnosi się wrażenie,

jak gdyby przy ich strzałach iędi kosza szeroko się rozwierały, piłki więc częściej grzęzną w siatcece Polaków.

Zmiana nie wnoszą pozytywnych wartości.

W szeregach zespołu polskiego nie klei się w dalszym ciągu. Wynik meczu do przerwy brzmi 24:20. Nie mała w tym zasługę ponosi najlepszy zawodnik zespołu FSGT — Monclar. On jest duszą całej drużyny, on jest głównym motorem jej wszystkich wypadów.

Po zmianie stron „Spójnia” stosuje bardziej opanowaną grę i początkowo odnosi się wrażenie, że nie zajdzie z boiska pokonana. Ale ponownie jest w akcji niezmordowany Monclar. Rzut na kosz — siedzi! Francuzi prowadzą 26:20.

Przy wyniku 26:21, Monclar otrzymuje za ostrą grę cztery osobiste. „Dziękuje” sędziemu i... opuszcza boisko. Na widowni wierzą, iż dopiero teraz Polacy zabrają się poważnie do roboty. Istotnie „Spójnia” nadaje ton grze. Stara się strzelać z każdej pozycji. Cóż jednak z tego, gdy Pawlak nie jest dysponowany i strzały jego mijają kosz. A Francuzi mimo, iż do końca pozostało jeszcze 10 minut, usiłują grać na czas. Rzykują zbyt wiele, bo o to na orientacyjnej tablicy widnieje już wynik 31:23. Różnica minimalna. Dwa celne strzały ze strony Polaków i szanse na zwycięstwo mogą zmienić się radykalnie.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

W odpowiedzi kierownik ekipy francuskiej wyraził radość z pobytu w Polsce, która jest na drodze budowy ustroju socjalistycznego, po czym wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta — Bolesława Bieruta.

W przeddzień meczu ze „Spójnią” drużyna FSGT rozegrała w Warszawie mecz koszykówki z reprezentacją Polskich Związków Zawodowców. Ale szczęście, niestety, uśmiecha się do FSGT. Odnosi się wrażenie,

jak gdyby przy ich strzałach iędi kosza szeroko się rozwierały, piłki więc częściej grzęzną w siatcece Polaków.

Zmiana nie wnoszą pozytywnych wartości.

W szeregach zespołu polskiego nie klei się w dalszym ciągu. Wynik meczu do przerwy brzmi 24:20. Nie mała w tym zasługę ponosi najlepszy zawodnik zespołu FSGT — Monclar. On jest duszą całej drużyny, on jest głównym motorem jej wszystkich wypadów.

Po zmianie stron „Spójnia” stosuje bardziej opanowaną grę i początkowo odnosi się wrażenie, że nie zajdzie z boiska pokonana. Ale ponownie jest w akcji niezmordowany Monclar. Rzut na kosz — siedzi! Francuzi prowadzą 26:20.

Przy wyniku 26:21, Monclar otrzymuje za ostrą grę cztery osobiste. „Dziękuje” sędziemu i... opuszcza boisko. Na widowni wierzą, iż dopiero teraz Polacy zabrają się poważnie do roboty. Istotnie „Spójnia” nadaje ton grze. Stara się strzelać z każdej pozycji. Cóż jednak z tego, gdy Pawlak nie jest dysponowany i strzały jego mijają kosz. A Francuzi mimo, iż do końca pozostało jeszcze 10 minut, usiłują grać na czas. Rzykują zbyt wiele, bo o to na orientacyjnej tablicy widnieje już wynik 31:23. Różnica minimalna. Dwa celne strzały ze strony Polaków i szanse na zwycięstwo mogą zmienić się radykalnie.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

Adamczyk zwyciężył w Berlinie

Wielkie Święto Sportowe i I zawody, w ramach złota/FDJ, odbyły się na nowowbudowanym stadionie im. Waltera Ulbrichta, przy licznych

uczestnictwie sportowców Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowych oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rozpoczęcie zawodów poprzedziło przemówienie min. pracy i zdrowia publicznego NRD — Steidla, który powitał sportowców zagranicznych, podkreślając chęć zacieśnienia przyjaźnielskich stosunków z narodami państw demokracji ludowej. Steidl wyraził radość, z powodu przybycia delegacji sportowców radzieckich, polskich, węgierskich i CSR.

Gdy w czerwonych, treningowych dresach wkroczyło na stadion 5 sportowców polskich, niosących biało-czerwony flagę — powitani ich gromkie oklaski.

Zawody rozpoczęły się konkurencjami lekkoatletycznymi. W skoku w dal zwyciężył Adamczyk (Polska), uzyskując wynik 7,10 m przed Heinem (NRD) — 6,86 m i Schumanem (NRD) — 6,85 m.

Najgroźniejszym konkurentem Stawczyka w biegu na 200 m był Sucharew (ZSRR), któremu uległ Stawczyk, zajmując II miejsce. 1) Sucharew — 21,9 sek. 2) Stawczyk — 22,7 sek. 3) Cichor (NRD) — 23,1 sek.

W biegu na 400 m Mach (Polska) miał za przeciwników zawodników radzieckich — Komarowa, Litujewa i Czechosłowaka — Pobebrada. Po zwycięstwie walczył Komarow — 49,8 sek., przed Litujewem — 49,9 sek. i Machem — 50,0.

W konkurencji kobiet w biegu na 200 m zwyciężyła Węgierka Lochasz — 26,9 sek., przed Morachova (CSR) — 27,0 sek. i Cieślakówną (Polska) — 27,4 sek.

Po zakończeniu konkurencji na maszty, stojące po środku stadionu, wciągnięto flagi państw, których zawodnicy odnieśli zwycięstwa. Odegrano również hymny narodowe. Wśród oklasków 40 tys. widzów Adamczyk otrzymał z rąk sekretarza Niemieckiego Komitetu Sportowego bukiet kwiatów i aparat fotograficzny, jako nagrodę.

Koszykówka

FSGT - „Spójnia” 38:36 (24:20)

Emocjonujący przebieg meczu

Nie zdała wczoraj egzaminu reprezentacyjna drużyna „Spójni”, złożona z czołowych koszykarzy gdańskich i łódzkich. Mecz z francuskim zespołem FSGT zakończył się porażką Polaków 36:38 (20:24).

Początkowo barw „Spójni” bronią zawodnicy łódzcy. Francuzi paru udanych rzutami zdobywają punktową przewagę i w pewnym momencie prowadzą 15:11. Teraz wchodzi na salę gdańska „Spójnia”, zasilona jedynie pozostającym na boisku Pawlakiem.

Zmiana nie wnoszą pozytywnych wartości. W szeregach zespołu polskiego nie klei się w dalszym ciągu. Wynik meczu do przerwy brzmi 24:20. Nie mała w tym zasługę ponosi najlepszy zawodnik zespołu FSGT — Monclar. On jest duszą całej drużyny, on jest głównym motorem jej wszystkich wypadów.

Po zmianie stron „Spójnia” stosuje bardziej opanowaną grę i początkowo odnosi się wrażenie, że nie zajdzie z boiska pokonana. Ale ponownie jest w akcji niezmordowany Monclar. Rzut na kosz — siedzi! Francuzi prowadzą 26:20.

Przy wyniku 26:21, Monclar otrzymuje za ostrą grę cztery osobiste. „Dziękuje” sędziemu i... opuszcza boisko. Na widowni wierzą, iż dopiero teraz Polacy zabrają się poważnie do roboty. Istotnie „Spójnia” nadaje ton grze. Stara się strzelać z każdej pozycji. Cóż jednak z tego, gdy Pawlak nie jest dysponowany i strzały jego mijają kosz. A Francuzi mimo, iż do końca pozostało jeszcze 10 minut, usiłują grać na czas. Rzykują zbyt wiele, bo o to na orientacyjnej tablicy widnieje już wynik 31:23. Różnica minimalna. Dwa celne strzały ze strony Polaków i szanse na zwycięstwo mogą zmienić się radykalnie.

Wskazuje na to i wynik 37:30. Do końca meczu 4 minuty. Jeszcze raz koszykarze „Spójni” próbują podnieść się do lotu, co im częściowo się udaje. Stan 37:35, publiczność dopinguje drużynę gospodarzy. A Francuzi w dalszym ciągu grają na czas i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Punkty zdobyli: Dla FSGT: Babb — 3, Marchionini — 3, Talbot — 6, Goglia — 11, Monclar — 15.

Dla „Spójni”: Pawlak — 22, Skrodzki — 5, Wężyk, Lełonkiewicz, Szor i Michalak — po 2.

Sędzowali: Chuard (Francja) i Zajackowski (Łódź).

Publiczności — wypełniona po brzegi sal.

Przed zawodami odbyła się ceremonia powitania gości. W przemówieniach podkreślono, że spotkanie to jest jednocześnie symbolem pokojowej współpracy sportowców robotniczych obu krajów i przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i francuskim.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY: Komenda Miejska M. O. 253.60 Pogotowie Ratunkowe PCK 104.44, 134.16, 117.11 Straż Pożarna 8 Miejski Ośrodek Informacji 159.15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bartoszewski (Piotrkowska 85), Czyska (Armii Czerwonej 53), Dancerowa (ul. Zgierska 63), Rowińska-Koprowska (Plac Wolności 2), Stankiewicz (ul. Nowotki nr 9), Sinielski (Rzgowska 51), Borkowski (Gdańska 23).

Teatry

PANSTW. TEATR im. ST. JACACZA o godzinie 18 „DOM OTWARTY” — M. Bałuckiego. — Bilety sprzedane. PANSTW. TEATR POWSZECHNY. — nieczynny. TEATR „OSA” ul. Traugotta 1 tel 272.70 o godz. 19.30 „Romans o wodewilu”. TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTANIA” — nieczynny. PANSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) — nieczynny. PANSTW. TEATR LALEK „PINOKIO” o godz. 8-15 dla szkół „NOWA SZATA KRÓLA”. PANSTW. TEATR LALEK „ARLERIN” o godz. 17.15 na scenie letniej „WESOŁA MASKARADA” w razie niepogody „ZŁOTA RYBKĄ”.

Kino

ADRIA (Stalina 1) — Kino nieczynne z powodu remontu. BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Zwycięski powrót” — godz. 16, 18.30, 21; — dozw. od lat 14. BAJKA (Franciszkańska 31) — „Czarodziejski kryształ” — godz. 18, 20; — dozw. od lat 14. GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 21” — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. HEL (dla młodz.) (Legionów 2) — „Awantura na wsi” — godz. 16, 18, 20. MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Hrabia Monte-Christo” I seria, godz. 18, 20; — dozw. od lat 14. POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — „Dzień o wpię do jedenastej” — godz. 16, 18.30, 21; — dozw. od lat 18. PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 74/75) — „Hrabia Monte-Christo” II seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 14. ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Upiór w operze” — godz. 18, 20; dozwolony od lat 18. ROMA (Rzgowska 84) — „Droga do sławy” — godz. 18, 20; dozw. od lat 10. RERORD (Rzgowska 2) — „Zakochani są sami na świecie” — godz. 18, 20; dozw. od lat 18. STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Trzy spotkania” (film w natur. kol.) — godz. 18, 20; dozw. od lat 10. ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Dziewczęta z baletu” — godz. 18, 20; dozwolony od lat 18. TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Urodzony w październiku” — godz. 16, 18.30, 21; dozw. od lat 18. W niedzielę i święta pocz. seansów godz. 13.30; 16; 18.30; 21.00. TATY (Sienkiewicza 40) — „Nieodrodną córką” — godz. 15.30, 18, 20.30; dozw. od lat 18. WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Program składany” („Szara szylka”, „Śladem ewangelicznych plików”, „Biegłem Wołgi” — filmy w natur. kol.) — godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 7. WŁÓKNIARZ (Próżniaka 16) — „Dzień o wpię do jedenastej” — godz. 15.30, 18, 20.30; dozw. od lat 18. WOLNOSC (Napierskiego 16) — „Zdradzieckie stali” — godz. 15, 18, 21; — dozw. od lat 18. ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Za siedmioma górami” — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

TYGODNIK „NOWA KULTURA” omawia: ZAPADNIA LECIA, uwalnia, zapadnie, liryka, o kultury, 80-ARTYSTYCZNE, JALISTYCZNAJ

„W sierpniu oddamy klucze” 2 tys. młodzieży w nowej szkole

Czerwony blok gmachu szkoły budującej się przy ul. Wólczańskiej 171/173 wygląda okazale. Nic dziwnego, kubatura budynku wynosi przeciętnie 32 tys. m³. Trzypiętrowa budowla w stanie surowym gotowa była już przed kilku tygodniami. Obecnie wykonywane są roboty wykończeniowe, a przede wszystkim tynki wewnętrzne, instalacje wodne, kanalizacyjne i centralne ogrzewanie.

Wśród grupy robotników zajętych kopaniem rowów kanalizacyjnych dostrzegamy majstra budowy Baranowicza.

— Kiedy oddadzą gmach — pytamy.

— W drugiej połowie sierpnia będzie napewno gotowy. Byleby tylko nie „nawaliła” dostawa materiałów.

— A czy macie dotychczas trudności na tym odcinku?

— Narazie nie. Chodzi nam tylko o to, aby dalsze materiały nadeszły w odpowiednim czasie, a wśród nich przede wszystkim szkło z huty piotrkowskiej.

— A jak idzie ogólnie robota?

— Dobrze. Cała załoga składająca się ze 180 osób pracuje uczciwie, wykonując przeciętnie 120% według nowych norm. Praca u nas jest zróżnicowana. Zespoły murarskie składają się z dwójek i trójek. Również zróżnicowana jest praca brygad tynkarskich, ciesielskich i blacharskich.

Do najlepszych na budowie szkoły należą murarze: brygadziści Trojanowski, Bronisław Trzciniński, K. Makowski. Ale i cieśle nie pozostają w tyle. Wysokie normy wykonują m. in. Kazimierz Rosiak i Bolesław Trzciniński.

— A blacharze?

— Blacharze też są dzielni. W ciągu 5 tygodni brygada ich pokryła 2 tys. m kwadratowych blachą.

Gmach szkoły przy ul. Wólczańskiej będzie posiadał wszystkie nowoczesne urządzenia i zapewni młodzieży najlepsze warunki do nauki. W suterynie znajdować się będą na trybki i stołówka, na parterze nowoczesna sala gimnastyczna. Gmach posiada również aulę ze sceną. Na trzecim piętrze urządzone zostaną gabinety naukowe: biologiczny, chemiczny, fizyczny i rysunkowy. W części środkowej znajdzie pomieszczenie przedszkole wraz ze sypialnią jadalnią i salą zabaw. Jednostoletnia szkoła podstawowa oraz przedszkole pomieszczą około 2 tys. młodzieży w wieku od 4 do 19 lat.

Przed wyjściem rozmawiamy jeszcze z robotnikami.

Radio

WTOREK, 30 maja. 12.04 Dziennik. 13.20 Muzyka. 13.25 — Program. 13.30 Konc. Ork. Rozgł. Krakowskiej. 14.00 Kronika węgierska. 14.15 Komunikaty. 14.20 Muz. operetkowa. 14.55 Aud. PCK. 15.10 „Stanisław Moniuszko” — pieśniarz i twórca oper — aud. sł. muz. dla szkół popoł. 15.50 Aud. dla święt. Dzieci. 16.00 Dziennik. 16.20 Aktualności Łódzkie. 16.30 Omówienie książki „Kuznica Kołatajowska”. 16.40 Reportaż z przebiegu święta Ludowego w Sieradzu”. 17.00 Konc. popoł. Wyt.: Chór i Ork. Łódz. Rozgł. PR. pod dyr. A. Tarskiego, Z. Stefańska — sopran, St. Leston — tenor. 17.45 Pog. 18.00 Kronika „SP”. 18.15 Sonata na altówkę i fortepian w wyk. prof. M. Szaleskiego i prof. K. Bacowicza. 18.40 Wszelchna Radiowa. 19.00 Konc. symf. pod dyr. G. Fitelberga. 20.00 Dziennik. 20.40 Mistrzowie Belcanta. 21.00 „St. Moniuszko” — aud. sł. muz. 22.00 Wszelchna. 22.15 Arle i pieśń w wyk. wybitnych solistów radioc. 22.30 „Buciki” — fragm. opowiadań o F. Dzierżyńskim Jurja Germana w przekł. R. Karsta. 22.45 Muzyka tan. 22.53 Program lok. na jutro. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Program na jutro. 23.15 Konc. solistów. 24.00 Zakończenie aud. Hymn.

— Postaramy się zrobić robotę w terminie, tak, aby od nowego roku szkolnego młodzież mogła się tu już uczyć, tylko... — Tylko co? — Tylko, żeby oddział transportu PPB przysłał nam dobre wyremontowane sprzęt budowlany. Zły sprzęt to hamowanie roboty.

— Zrobimy wszystko — mówi na pożegnanie kierownik budowy Rymkiewicz — aby w drugiej połowie sierpnia oddać Wydziałowi Oświaty klucze od gotowej szkoły.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* DWA KINA w związku z tygodniem Lotnictwa wyświetlać będą w okresie od 31 maja do 2 czerwca filmy związane tematycznie z lotnictwem. Na ekran kina „Bałtyk” wejdzie film „Szalony lotnik” a kina „Robotnik” — „Błysławica”.

* PRZYSTANEK TRAMWAJO- WY w Tuszyńcu-Lesie pozbawiony jest oświetlenia. Mieszkańcy tej miejscowości proszą o zainstalowanie elektryczności koło ich przystanku.

* PIEKARNIA przy ul. Nowotki 53 została zamknięta na początku roku. Do tego czasu piekarnia nie została otwarta. Mieszkańcy tej dzielnicy proszą o uruchomienie piekarni przez PSS lub MHD tym bardziej, że w pobliżu nie ma innego sklepu z pieczywem.

* FILMY MŁODZIEŻOWE. W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka w okresie do 4 czerwca wyświetlane będą w 4 kinach łódzkich filmy dla dzieci i młodzieży. Na ekran

kina „Wisła” wszedł już film p. t. „Biegłem Wołgi”. Od 1 czerwca w kinie „Hel” wyświetlany będzie „Koncert Beethovena” w kinie „Przedwiosnie” — „Za 7 górami”, a w kinie „Robotnik” program złożony ze wspomnianych kreskówek. Dzieci zobaczą tu „Dzieje jednej obrączki”, „Bajkę o słoniu i mrówce”, „Noc noworoczną” i inne.

* PRZEGLĄD techniczny pojazdów mechanicznych będzie się odbywać od dnia 1 czerwca na ul. Inflanckiej (wyjazd od Żaglewnickiej) codziennie z wyjątkiem sobót i dni świątecznych w godz. od 9 do 12.

* STUDNIE publiczne znajdujące się pod zarządem Wydziału Zdrowia naprawiane są na koszt Wydziału a woda jest z nich wydawana bezpłatnie. Oszust krążący w okolicach Czerwonego Rynku wyłudza od mieszkańców tej dzielnicy na naprawę znajdującej się na rynku studni. Należy oddać go w ręce MO.

Sprawa dnia

Walczymy z hałasem

Większość z nas napewno widziała krótkometrażowy film produkcji czechosłowackiej, przedstawiającej dzieje pewnego dziennikarza, którego przesiedlował hałas. W domu, w redakcji, podczas pracy i odpoczynku. Aż wreszcie nieszczytny dziennikarz powędrował do szpitala...

Historia, mimo, że była przejaśkrawiona, nie wiele odbiegała od rzeczywistości. Wiemy o tym najlepiej my, mieszkańcy wielkiego miasta, gdzie niemal 20 godzin na dobę nie milkną klaksony samochodów, dźwięki tramwajów, dźwięki syren fabrycznych, turkot wozów, no i uporczywe radiowraski, którym już wiele miejsca poświęciliśmy.

Oczywiście, w wielkim mieście muszą być hałasy, jednak przy dobrej woli niektórych „głośnych” instytucji oraz ich pracowników, hałasy można by zlikwidować do minimum. I oto na zakończenie podnosząca wiadomość z tej dziedziny:

Łódzki Związek Transportowców w trosce o zmniejszenie hałasu na terenie miasta oraz właściwego i racjonalnego używania sygnałów dźwiękowych przez kierowców pojazdów, zwołuje dzień, o godz. 10, w lokalu własnym ul. Struga 6, zebranie dla wszystkich kierowców pojazdów mechanicznych.

Witamy tę inicjatywę z radością i oczekamy na konkretne rezultaty.

(w)

Najmłodszy pasażerowie znajdują troskliwą opiekę w Izbie Dworcowej

Znajdujemy się w Izbie dworcowej opieki nad matką i dzieckiem — na stacji Łódź-Kaliska.

W środku jak w ulu. Pełno matek ze swoimi pociechami. Jedrusie, Jurki, Janki bawią się w dwóch pokojach. Na baziach tych dzieci widać zadowolenie. Wypływa to zapewne z tego, że teraz w czasie podróży mogą znaleźć przytulne miejsce, zabawić się, napić się gorącego mleka, czy kawy.

Pielęgniarka Aniela Tomczyńska jest wprost rozrywana. Jest wszędzie. Chce każdemu umożliwić pobyt w Izbie. Otwierają się drzwi. Wchodzi mała Urszula z mamusią. Na nasze

Zielone — tym razem deszczowe były tegoroczne święta

Zielone Święta — to przyznać trzeba najprzyjemniejsze ze świąt. Bo to i wielkich wydatków się nie robi i gości nie zaprasza, tylko po prostu jedzie się na podmiejską trawkę, żeby odetchnąć trochę majowym powietrzem i rozprostować „zasiedziały” kościel.

Sobotni ruch na mieście, kolejki przed „Orbisem”, a później przed kasami na dworcach wskazywały niedwuznacznie, że tradycji stało się zadość. Niestety jednak w tym roku, tak samo jak „nawaliła” przedświąteczna dystrybucja artykułami spożywczymi — „nawaliła” świąteczna pogoda.

— Będzie pogoda — pocieszali się optymiści. Będzie deszcz — krakali pesymiści. Okazało się, że rację mieli ci ostatni. Pogoda nie dopisała.

Mimo to wyjeżdżających z Łodzi była masa. Kasy na dworcach były obłożone, pociągi wypełnione po brzeżki. Łódzianie rozlokowali się w Kołumnie, Zakowicach, Ozorkowie, Spale i innych miejscowościach pod-

zapytanie dokąd jedzie, odpowiada poważnie, zastanawiając się: do Lublina na święta. I ona przyszła tu, aby spędzić w miłej atmosferze czas, aż do odjazdu pociągu. Wzrok jej przyciągają zabawki. Zachęcony widokiem pięknych „konik”, lalczek i misiów pluszowych, 4-letni Rysio przyłącza się do zabawy.

— Halo! halo! Pociąg do Poznania odjeżdża o godz. 16.45 — brzmi głos informatora. Na to wezwanie kilka matek opuszcza izbę, dziękując serdecznie za opiekę.

Prosimy dyżurną pielęgniarkę o kilka informacji. Dowiadujemy się, że frekwencja wynosi średnio 80 o-

sób dziennie, a w okresach przedświątecznych liczba ta podwaja się. Rozmówczyliśmy naszą zadowolona jest z pracy, zwłaszcza, że kierownictwo izby dba zarówno o lokal, stworzenie najlepszych warunków dla podróżujących matek z dziećmi, jak i o personel. Współpraca między władzami kolejowymi, a personelem izby daje dobre rezultaty. Bardzo często kolejarze z SOK i milicjanci sami przyprowadzają matki na odpoczynek. Projektuje się rozszerzenie izby dworcowej, gdyż dwa małe pokójki nie mogą pomieścić wielkiej ilości osób.

Zapytujemy pielęgniarkę o opinię podróżujących matek o Izbie dworcowej. Jako odpowiedź podaje zeszły uwag, z którego wynika, że matki są naprawdę z Izby zadowolone.

Przeczytajmy kilka spostrzeżeń, po czynionych przez matki, które spędziły tam kilka godzin. Ob. Kubecka z Włocławka pisze: „Będąc w przejeździe przez Łódź, zwiędziałam Izbę dworcową. Bardzo mi się tu podobało, jest czysto i dobrze, jest stosunek do matki i dziecka”. Dalej na innej stronie zeszytu znajdujemy kilka słów, dotyczących personelu.

„Z wielkim uznaniem i szacunkiem chcę napisać o siostrach, pełniących dyżur. Ich uprzejmość względem dziecka i matki jest wprost zdumiewająca. Pierwszy raz spotkałam tak miłą i czystość lokal i przyjemną atmosferę” — pisze ob. Domankiewicz.

Komentarze są zbyteczne. Każdy, kto zwiędza Izbę dworcową Łódź - Kal. może śmiało podpisać się pod tymi słowami. Izba dworcowa, jak i wiele istniejących podobnych izb, świetlic, żłobków, jest dowodem głębokiej troski Państwa Ludowego o zabezpieczenie matki i dziecka jak najlepszych warunków.

Hołyst Brunon

„AGAPICIE, REKORD POBITY!”



— Słuchajcie, słuchajcie! — Pacan i Napoleon nastawili uszy i oto co usłysze. I: Higgins, gubernator i general, miał zamiar sprzedać cenę surowca chemicznego, skonfiskowane w mieście Bom, pewnemu fabrykantowi. Z listu, który Agapit głośno odczytywał, wynikało, że pierwsze osobiste spotkanie między partnerami „lewego” interesu odbędzie się wla-

śnie w mieście, do którego obecnie dążył. Agapit pierwszy wysiadł z samochodu. Natychmiast rzucił się na niego Gusty Jęgotowski, kłaniając się głęboko. Na jego nową powtelną odpowiedział Agapit: — W dobie obecnej, kiedy wszyscy jak jeden mąż dążą do wzwyż pod względem, że tak powiem interesów wszyst-

kich, również my, stojący w pogranicznym mieście w myśli planu Marshalla dla Europy i innych okolic, wspólnie podnosimy okrzyk: Niech żyje! Niech żyje! — wtórowali wszyscy. Cyhudy otaczały Agapita, orkiestra zagrała tuz. Napoleon, który sobie przypomniał dla niezapomniał kosał brodkę, i Pacan, stali nieco na uboczu, jako świta

„gubernatora”, za którego wzięto Agapita całe ucylindrowane towarzystwo. Wreszcie się nieco rozluźniło. Fabrykant kolejno prezentował swoje żony „gubernatorowi”. Chcąc nie chcąc, Agapit musiał całować rączki rozmaitym pokrąkom o figurach, przypominających źle zwłazane worki maki. — Za jakie grzechy... — westchnął Agapit w duchu.

ORCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ W PŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATĘ!

W Z D A W C A I Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik”. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 217.52, 209.02, 204.75 — Dział Sportowy 208.95. Dział Miejski 207.18 — Dział Ogłoszeń 123.33 — Dział Prenumerat 180.74 — Wieczorem od godziny 17.00 telefon Redakcji tylko 209.02 i Sportowy 208.95.

Redakcja rozpokośle nie wraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego” przyjmuje P.K.F. „Ruch” nr konta PKO — VI 667.

Redaktor naczelny ANATOL MIKULKO